SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII SOBOTA, 26 LISTOPADA 1927 R. Nr. 325.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 31 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Po zgonie twórcy wielkiej Rumunji.

Pogłoski o wyjeździe ks. Karola do Bukaresztu.—W Rumunji panuje spokój.—Głosy prasy paryskiej o zmarłym mężu stanu.

Wiedeń, 25-11. (Tel. wł.) Białogrodzka prasa donosi, jakoby książę Karol rumuński, po przeprowadzeniu odpowiednich przygotowań, wyjechał dziś rano z Paryża w kierunku na Bukareszt. Z Bukaresztu natomiast donoszą, że w całym kraju panuje absolutny spokój. Pisma poświęcają całe numery pamięci Jana Bratianu i podnoszą znaczenie jego działalności. Ster rządów objął krewny zmarłego Vintil Bratianu.

Opozycyjna dotychczas narodowa partja chłopska, jak utrzymują tu, nie stanie w opozycji do rządu Vintila Bratianu przed styczniem roku przyszłego, pragnie bowiem umożliwić nowemu rządowi wniesienie budżetu i rozwiązanie niecierpiących zwłoki zagadnień.

Zwłoki zmarłego premjera Jana Bratianu wystawione będą w Ateneum na widok publiczny do niedzieli.

Paryż, 25-11. (PAT.) Pisma paryskie poświęcają długie artykuły pamięci Jana Bratianu, dając obraz 30-letniej działalności politycznej i przypominając szczegóły tej działalności twórcy wielkiej Rumunji. Pisma przypominają, że w czasie wielkiej wojny Rumunja opowiedziała się po stronie sprzymierzeńców dzięki interwencji Bratianu. Większość pism wyraża nadzieję, że patrjotyzm i rozsądek Rumunów nie dopuszczą do zamieszek, które mogłyby zakłócić spokój wewnętrzny Rumunji i zagrozić jej bezpieczeństwu nazewnątrz. „Le Journal" pisze, że niebezpieczna sytuacja Rumunji, jako wysuniętej daleko na wschód twierdzy, zjednoczy patrjotów rumuńskich i nakaże im, jako stróżom spokoju Europy, jaknajwiększą czujność. Zdaniem „Le Matin", jedność narodowa Rumunji umocni panującą dynastję i zniechęci tych sąsiadów Rumunji, którzy wyczekują na ukazanie się objawów niezgody, ażeby wtedy wystąpić przeciwko istniejącym traktatom. Jedność wewnętrzna Rumunji jest czynnikiem pokoju.

Stan wojenny z Litwą

winien zostać zakończony.

TEJ WŁAŚNIE KWESTJI DOTYCZYŁY NARADY WILEŃSKIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 25-11. (Tel. wł.) Dziś rano powrócił z Wilna do Warszawy marsz. Piłsudski w towarzystwie posła polskiego w Moskwie, Patka.

Co do treści narad wileńskich to jeden z uczestników tych obrad, według „Kurjera Porannego", tak skreśla ich przebieg:

„Było wiele różnych spraw, z których jedne odpadły, inne zmodyfikowane zostały pod wpływem informacyj aktualnych. Ogólnie wszakże, jak to powszechnie wiadomo, sprawą aktualną jest skłonienie Kowna do zakończenia fikcyjnego stanu wojennego, wytworzonego sztucznie przez Kowno. Przeważało przypuszczenie, że Rada Ligi zgodzi się na to, by stan wojenny ze strony Litwy ukrócić, w przeciwnym razie całkowita odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków, idących w szybkiem tempie, spadłaby na Radę Ligi. Rozumie się, że treść obrad onegdajszych nie będzie nikomu wiadomą po za członkami narady, a wszelkie pogłoski i wiadomości o rzekomych uchwałach i postanowieniach należy zgóry uważać za zmyślone".

TREŚĆ NOTY SOWIECKIEJ.

Warszawa, 26-11. (Tel. wł.) Nota sowiecka do Polski w sprawie wileńskiej, o której wczoraj donosiliśmy, wyraża zaniepokojenie sporem polsko-litewskim i twierdzi, że może on być załatwiony pokojowo, przypomina polską deklarację w Genewie, która winna być wskazówką poczynań dla Rządu polskiego i mówi o zaniepokojeniu opinji publicznej Sowietów, jako najbliższego sąsiada Polski i Litwy, możliwością zamieszki zbrojnej. Nota mówi dalej o rzekomem upomnieniu Litwy przez Sowiety przed zaostrzeniem zatargu z Polską i w imię dobrych stosunków wzywa Polskę do pokojowego stanowiska. Nota wyraża po zatem przekonanie, że zapobieżenie zbrojnemu zatargowi zależy od Polski, jako państwa silniejszego od Litwy.

Niezadowolenie junkrów pruskich

Z POWODU WIDOKÓW ZAWRCIA POLSKO - NIEMIECKIEGO TRAKTATU HANDLOWEGO.

Berlin, 25.11 (PAT) Organ hr. Westarpa „Preussische Kreuzzeitung" występuje w artykule wstępnym z szeregiem zastrzeżeń przeciwko traktatowi handlowemu z Polską, podkreślając, że argumenty polityczne są w związku z tym traktatem ważniejsze od argumentów natury gospodarczej. Ostateczne porozumienie gospodarcze z Polską stworzy, jak oświadcza dziennik, nastrój przemawiający za Locarnem wschodniem. Dziennik zapytuje, czy żądanie ministra Stresemanna, zawarte w jego mowie wiedeńskiej, a domagające się Locarna dla wszystkich narodów, odnosić się miało również i do Locarna wschodniego, które pogrzebałoby raz nazawsze wszelkie nadzieje Niemiec na odzyskanie korytarza.

„Kreuzzeitung" zwraca dalej uwagę na fakt, że ostatnie szanse polskiej polityki zagranicznej znacznie się poprawiły, Francja bowiem w rokowaniach z Rosją postawić ma żądania, uwzględniające interesy Polski i Rumunji, co oznacza przygotowywanie podstawy dla Locarna wschodniego. Tego rodzaju umowy gwarantować mają Polsce jej granice i spowodować desinteressement Sowietów w sprawie Wileńszczyzny. Polska uzyskałaby w ten sposób wolną rękę w stosunku do Litwy.

Ostatnie wybory w Gdańsku przyczyniły się również do poprawy szans Polski w wolnem mieście.

Prusom Wschodnim zagraża największe niebezpieczeństwo i one najbardziej mogą ucierpieć z powodu zawarcia polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Dziennik występuje wreszcie przeciwko twierdzeniu pewnych kół niemieckich, iż sprawa korytarza jest zagadnieniem czysto gospodarczem. Dziwnem jest — kończy „Preussische Kreuzzeitung" — że przy tej czysto gospodarczej orjentacji pewnych kół niemieckich Polska zyskuje coraz trwalszą podstawę polityczną.

RADA FINANSOWA.

Warszawa, 25.11 (Tel. wł.) W dniu 30 b. m. zbierze się państwowa Rada finansowa w celu obrad nad sprawą reformy podatkowej.

Pożegnalne narady

KLUBÓW SEJMOWYCH.

Warszawa, 25.11 (Tel. wł.) Dziś popołudniu odbył pożegnalne zebranie klub Zw. lud. nar. Przemówienia o sytuacji politycznej wygłosili posłowie Głąbiński i Załuski, poczem wywiązała się obszerna dyskusja. Na końcu zebrania p. Głąbiński podziękował kolegom za owocną współpracę, zaś członkowie klubu wyrazili posłowi Głąbińskiemu podziękowanie za sprawne i mądre kierownictwo klubem w czasie ubiegającej kadencji sejmowej.

Wieczorem obradował klub sejmowy P. P. S. Poseł Marek zdał sprawozdanie z przebiegu pertraktacyj z Wyzwoleniem o utworzenie wspólnego bloku wyborczego i pożegnał członków klubu dziękując im za pracę.

NARADY EPISKOPATU.

Warszawa, 25.11 (Tel. wł.) W Warszawie odbyły się obrady części episkopatu polskiego, w czasie których omawiano horoskopy wyborcze. Jak podaje Polska ajencja publicystyczna rozważany był nawet projekt listu pasterskiego wzbraniający księżom udziału w akcji wyborczej.

ROZPRAWA HASKA W SPRAWIE CHORZOWA.

Berlin, 25.11 (PAT) Jak donosi biuro Wolffa z Hagi, rozprawa jawna na skutek skargi interpretacyjnej rządu niemieckiego w sprawie zakładów chorzowskich wyznaczona została przez stały międzynarodowy trybunał sprawiedliwości na dzień 28-go listopada r. b.

„Miła" niespodzianka

DLA POSŁÓW - URZĘDNIKÓW

Warszawa, 26.11 (Tel. wł.) Szereg posłów piastujących wygasające w poniedziałek mandaty jest urzędnikami państwowemi. Po skończeniu kadencji winni oni wrócić do swojego urzędu. Tymczasem władzę przygotowują dla tych posłów „niespodziankę". Mianowicie poseł Prószyński (Z. L. N.), który był nauczycielem gimn. we Lwowie ma zostać przeniesiony do Dzisny, małej mieściny nad Dźwiną. Poseł Dubiel (Piast), nauczyciel gimn. z Krakowa, będzie przeniesiony do Postaw w wojew. Wileńskiem. Natomiast poseł Rudziński (Wyzwolenie), inspektor szkolny z Częstochowy, ma otrzymać przydział służbowy w Warszawie.

JESZCZE ZMIANY.

Warszawa, 25.11 (Tel. wł.) Prezes P. K. O. p. Schmidt ustępuje z zajmowanego stanowiska. Miejsce jego ma zająć poseł Anusz, który wycofuje się z życia politycznego i nie będzie kandydować do przyszłego Sejmu.

KONFERENCJE U PREMJERA

Warszawa, 25-11. (Tel. wł.) Prezes Rady ministrów Piłsudski przyjął w dniu dzisiejszym na dłuższej konferencji wicepremjera prof. Bartla oraz ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego.

„KRÓL CYNKU" PRZEBYWA W STOLICY

Warszawa, 25.11 (Tel. wł.) W Warszawie bawi znany finansista i przemysłowiec amerykański, „Król cynku", Harriman wraz z p. Szwingiem Rossi. Finansiści ci biorą udział w obradach rady nadzorczej Banku handlowego, w skład której wchodzą.

CHOROBA RUMUŃSKIEGO MINISTRA.

Bukareszt, 25.11 (PAT) „Dymineata" donosi: Aczkolwiek stan zdrowia ministra spraw zagranicznych Titulescu znacznie się poprawił, nie może on na polecenie lekarzy opuszczać przez pewien czas domu.

Minister pracuje codziennie. Lekarze oświadczyli się przeciwko jego podróży do Genewy, mimo to minister wyjedzie prawdopodobnie do Genewy w przyszłym tygodniu.

PRZEGLĄD PRASY

Kasztanka.

W tych dniach zdechł ulubiony koń marszałka Piłsudskiego „Kasztanka". Jedna z toreadorek „Głosu Prawdy", p. M. J. Wielopolska, taki oto pean wykoncypowała na chwałę poczciwej kobyłki:

— Widzieliśmy ją tak niedawno jeszcze na placu Saskim, strzygącą uszami na dźwięk i chrzest defilującego wojska. Nad jej złocistym łbem, wysoko, stał koń bez uzdy, bez czapraków, koń z bronzu, a w dalekiej perspektywie, tyle jeszcze koni — tarant Stefana Czarneckiego — bułany hetmana Żółkiewskiego. Uderzyło mnie wtedy, jak bardzo szczęśliwym jesteśmy narodem, że historja u nas nie umiera, że pomniki nasze nie są martwe, w zastygłej niespożytości zakute. Ożywiają się wszakże, schodzą z postumentów uroczystych i między nami mieszkają. Bo oto stoi pod samym pomnikiem księcia Józefa na koniu: Józef Piłsudski na swojej Kasztance...

W takim to górnym stylu rzecz ciągnie się dalej, zaś zakończenie ma następujące:

— Kasztanko! koniu bojowy wierny! Z nieświadomością twoją związana na zawsze najwyższa świadomość naszą, dlatego z takiem dziecinnem może wzruszeniem żegna cię nasze pokolenie, które było świadkiem naocznym, jakeś Wodza niosła, poprzez wszystkie zasadzki wojny i trudy, aż po tryumfalną glorję defilad i rewij.

Jakby w odpowiedzi na te historyczno-histeryczne dytyramby p. Wielopolskiej, „Rzeczpospolita" drukuje na stępujący feljetonik C.HR.ZANa:

P. Marja Jehanne dwojga imion margrabina Wielopolska nareszcie doczekała się. W projektowanej akademji literackiej, organizowanej przez dowódcę 1-go pułku szwoleżerów, otworzył się wakans i nic już nie stoi na przeszkodzie umieszczeniu autorki „Faunessy" na liście nieśmiertelnych:

— Kasztanka zdechła.

Zdechła kasztanka, ta popularna w Polsce klacz, zdechła jak każda inna kobyła. Nie na polu walki, nie przy dźwięku surm bojowych... Nie dane jej było pełnego chwały żywota dokonać w rycerski sposób. Tem niemniej wierna prasa sanacyjna poświęciła jej sążniste nekrologi (z fotografją!), opatrzone w piękne tytuły:

— Zgon (!) historycznej kasztanki.

— Kasztanka zakończyła swą służbę.

— Kasztanka nie żyje...

— Zakończyła żywot...

I tu powstaje dręczące pytanie: czy... śmiercią naturalną? Informacje prasowe są bowiem sprzeczne. Jedne mówią o przeziębieniu, inne o starości, inni o uderzeniu się kasztanki o drąg w wagonie. To w druku... ale po mieście snują się zatrważające plotki. Podobno ludzie zbliżeni do p. Hołówki twierdzą, że kasztanka została zamordowana przez agentów p. Waldemarasa, który obawiał się wjazdu... kasztanki do Kowna...

Ani na chwilę wszakże nie chcę uwierzyć potwornym podejrzeniom, jakoby zacna kobyła miała być otruta przez p. Wielopolską z zawiści oraz ze względów dziedziczenia po niej stolca w Akademji

Skandal dziennikarski.

Jak już donosiliśmy, poznański „Przegląd Poranny" w brzydkich celach konkurencyjnych ogłosił, że z dnia na dzień malejący rzekomo nakład „Kurjera Poznańskiego" spadł do 12.500 egzemplarzy. Wiadomość tę w sposób niepraktykowany przez przyzwoite przedsiębiorstwa podchwycił i zaopatrzył śmiesznymi komentarzami konserwatywny „Dziennik Poznański", który w ostatnim czasie nabrał maniery brukowej i tonu niesmacznie napastliwego.

W odpowiedzi na tę furję konkurencyjną „Kurjer Poznański" ogłosił protokuł notarjusza Cichowicza, który stwierdza urzędownie na podstawie ksiąg administracyjnych, że nakład popołudniowy (nie licząc rannego) „Kurjera Poznańskiego" wynosi 30.600 egzemplarzy dziennie. Ogłaszając powyższy protokuł „Kurjer Poznański" proponuje:

Jeżeli nie mają czego zatajać, to przy zbliżającej się zmianie miesiąca ogłoszenie prawdy powinno im być na rękę. Jest ku temu dobra sposobność: Z powodu wczorajszego w sprawie nakładu wystąpienia „Przeglądu Porannego", tutejszy Miejski Urząd Policyjny zarządził w drukarniach wszystkich tutejszych gazet rewizje w celu stwierdzenia, czy wydawnictwa podają policji, zgodnie z dekretem prasowym, prawdziwą wysokość nakładu. Otóż wzywamy wspomniane wydawnictwa, ażeby zgodziły się na wspólne zwrócenie się do Miejskiego Urzędu Policyjnego z prośbą i upoważnieniem do ogłoszenia policyjnie stwierdzonego nakładu. Do wniosku tego „Kurjera Poznańskiego" przyłącza się „Orędownik Wielkopolski", którego nakład możemy już teraz wyjawić, a mianowicie około szesnastu tysięcy egzemplarzy. Czekamy na odpowiedź.

Jak wiadomo, „Kurjer Poznański" zaskarżył do sądu „Przegląd Poranny", a dodatkowo wnosi skargi przeciwko tym dziennikom, które fałszywy alarm powtórzyły, a więc: „Dziennik Poznański", „Posener Tageblatt" i „Ił. Kurjer Krakowski".

Traktat włosko - albański

WYWOŁAŁ ZANIEPOKOJENIE ZAINTERESOWANYCH PAŃSTW.

Berlin, 25-11. (PAT.) „Local Anzeiger" donosi z Londynu, że zawarcie **traktatu włosko - albańskiego wywołało tam niespodziankę.** Pewne koła sądzą, że także Węgry uczestniczą w traktacie włosko-albańskim. **Przypuszczają, że traktat zawiera tajną klauzulę.**

Wiedeń, 25-11. (PAT!) „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Paryża, że tutejsze koła obawiają się, **że Jugosławja zaprotestuje i zażąda, aby sprawa ta została postawiona na porządku dziennym sesji Rady,** rozpoczynającej się w dniu 5 grudnia rb. W takim wypadku **mogłoby wybuchnąć poważne przesilenie międzynarodowe.**

Białogród, 25-11. (PAT.) W kołach tutejszych oświadczają, **że traktat włosko-albański nie zmienia w niczem istniejącego stanu rzeczy. W każdym razie stanowi on nowy atak Włoch na Jugosławję** i utrudnia poprawę wzajemnych stosunków politycznych.

Eksplozja na stacji kolejowej

W CZASIE WYŁADOWYWANIA Z WAGONÓW RUDY ŻELAZNEJ

Warszawa, 25-11. (PAT.) Dnia 24 bm. w radomskiej dyrekcji kolei państwowych na stacji Zdołbunów podczas wyładowywania z wagonów rudy żelaznej, **przywiezionej z Rosji,** nastąpiła z niewiadomych przyczyn eksplozja, **w której 4 robotnicy, zajęci przy przeładunku, zostali kontuzjowani.**

Jeden z nich doznał ciężkiego obrażenia rąk i twarzy i został przewieziony do szpitala.

Władze kolejowe i policyjne prowadzą śledztwo.

Zjazd starostów województwa Warszawskiego

ZAJMOWAŁ SIĘ SYTUACJĄ GOSPODARCZĄ I POLITYCZNĄ W POWIATACH.

Warszawa, 25.11 (PAT) W dniu 25 b. m. rozpoczął obrady zjazd starostów województwa Warszawskiego. W obradach biorą udział wszyscy starostowie w liczbie 23, wicewojewoda Łopato, naczelnicy wydziałów Urzędu wojewódzkiego i delegaci Ministerstw, departamentu służby zdrowia, Ministerstwa spraw wewnętrznych, Ministerstwa pracy i opieki społecznej i Ministerstwa rolnictwa.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego uczczono przez powstanie pamięć ś. p. syna Prezydenta Rzeczypospolitej inż. Franciszka Mościckiego i Stanisława Przybyszewskiego, poczem uchwalono wysłać na ręce ministra spraw wewnętrznych depeszę kondolencyjną z powodu śmierci ś. p. Franciszka Mościckiego. Następnie wysłuchano sprawozdań starostów, obejmujących sytuację polityczną powiatów i stanu gospodarczego, a w szczególności sprawozdań za ubiegły bieżący okres gospodarczy i planu gospodarczego na najbliższy okres 3-letni. Po wysłuchaniu następnego referatu inspektora wojewódzkiego p. Tomaszewicza o wynikach lustracji starostw województwa Warszawskiego od r. 1925 — 1927 pierwszy dzień obrad zamknięto.

Echa śląskie.

Marszałek Francji na Śląsku.

Wczoraj o godzinie 0.30 po północy przyjechał do Katowic marszałek Francji, Franchet d'Esperey. P. marszałek pozostał przez noc w wozie salonowym, a uroczyste powitanie nastąpiło rano. Na peronie ustawiła się kompanja honorowa 73 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. Zjawili się: p. wojewoda śląski dr. Grażyński, francuski generał Charpy, dow. dywizji gen. Zając, prezydent miasta dr. Górnik, konsul francuski Terver oraz przedstawiciele władz i urzędów. O godzinie 9.25 zajechał przy dźwiękach Marsyljanki na peron wóz salonowy z p. marszałkiem. Konsul Terver przedstawił p. wojewodę, który przemówił krótko, poczem p. marszałek przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Z dworca udał się p. marszałek na zwiedzenie fabryki azotniaków w Chorzowie i zakładów Skarboferm w Królewskiej Hucie. O godzinie 13.30 był p. marszałek na śniadaniu wydanem przez p. wojewodę d-ra Grażyńskiego w sali wydziału powiatowego. Orkiestra policyjna odegrała Marsyljankę i Jeszcze Polska. Obu hymnów wysłuchali zebrani stojąc. Między zaproszonymi gośćmi byli: ks. biskup dr. Lisiecki, gen. Charpy, marszałek Sejmu śląskiego Wolny, prezydent komisji mieszanej Calonder, konsul gen. dr. Szczepański, prezydent miasta dr. Górnik, konsul Terver, oraz przedstawiciele władz, urzędów i przemysłu śląskiego. O godzinie 18.30 odbyło się w konsulacie francuskim zebranie przyjaciół Francji, zgrupowanych w Tow. Alliance Française, dla uczczenia marszałka d'Esperey'a, a o godzinie 20.30 bankiet w Oazie, wydany przez konsula francuskiego i kolonję francuską. Odjazd p. marszałka nastąpił o godzinie 1.45 w nocy.

Walka Niemców o przewagę na Górnym Śląsku.

W sprawie mianowania Rady przybocznej (zwanej „komisaryczną") w Katowicach Niemcy spuścili z tonu. Podali poprzednio skargę do komisji międzynarodowej na Rząd polski z powodu zbyt małej liczby wyznaczonych do Rady Niemców (5 na 10 Polaków); ogłosili, że nikt z Niemców mandatu nie przyjmie. Następnie jednak zwracali się do wojewody z prośbą jeśli o niezwiększenie ilości, to przynajmniej zamianowania 4 narodowców niemieckich i 1 socjalistę niemieckiego (zamiast mianowanych 2 narodowców, 2 socjalistów i 1 bezpartyjnego). Z powodu nieprzyjęcia mandatów przez Niemców uprzednio mianowanych, Rada województwa mianowała 5, z których jeden Cichoń będzie zastępcą przewodniczącego Rady.

Wielki książe Ri

BAWI ZE ŚWITĄ W WARSZAWIE

Warszawa, 25.11 (Tel. wł.) Stosownie do zapowiedzi przybył dzisiaj do Warszawy wielki książę koreański Ri wraz z małżonką i świtą. Wielki książę zamieszkał w hotelu Europejskim, gdzie zarezerwowano dla niego 10 pokoi na pierwszem piętrze. Pokoje te są zupełnie oddzielone od innych apartamentów.

Wiadomości ze stolicy.

OKRADZENI LITERACI ŻYDOWSCY. W Warszawie, na pogrzebie pisarza żydowskiego, Nomberga, złodzieje rzucili się łapczywie na literatów i dziennikarzy żydowskich, uczestniczących w orszaku pogrzebowym. Najpierw padł ofiarą portfel wydawcy „Momentu", p. Chaima Przesańskiego, zawierający 300 złotych i 3 funty szt. angl., potem poginęły portfele 6-ciu innych dziennikarzy i literatów, między innymi literata żargonowego Segałowicza. Jakkolwiek literaci żydowscy są zamożniejsi od literatów i dziennikarzy polskich — „zbiórka" złodziejska nie wypadła, jak wynikło z poszczególnych zameldowań, nadzwyczajnie, gdyż większość poszkodowanych posiadała w portfelach „drobne zaliczki".

ESPERANTYSTA I „MISJONARZ" METODYSTÓW — ZŁODZIEJEM. Jak już donosiliśmy, policja stołeczna aresztowała sprawców wielkiej afery złodziejskiej, którzy obrabowali kasę rejenta Kosińskiego, a mianowicie: właścicielkę „meliny" złodziejskiej — Andrzejewską, Pawłowskiego, który zapoznał Janika z zawodowymi „kasiarzami", samego Janika i „kasiarzy" Spalińskiego i Światłowskiego. W czwartek wywiadowcy policyjni schwytali w Radomiu ostatniego uczestnika zuchwałej bandy — Witolda Michalskiego, lat 21, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Ów Michalski właśnie wyszukał „na robotę" kasiarzy i polecił ich Janikowi — poczem „wspólnemi siłami" zrabowali 30.000 złotych, dzieląc się łupem. Przeszłość Michalskiego jest ciekawa. W kołach naszych esperantystów bowiem odgrywał ów uczeń Zamenhofa niemałą rolę. Objeżdżał on kraj (Radom, Grójec etc.) z odczytami na tematy propagandowe jak: „Esperanto doby 20-go wieku", „Europa a esperanto", „Czem jest esperanto?" i t. d. Bilet wizytowy Michalskiego brzmiał: „Witoldo Michalski — profesor de lang esperant". W czasie najbliższym zacny „profesor", a jednocześnie niebezpieczny złodziejaszek miał się puścić w podróż dookoła świata, aby zarobić na tem 150 tysięcy złotych i „roznosić zagranicą sławę polskiego imienia w „języku esperanckim", czemu na szczęście zapobiegła policja. Wszechstronność Michalskiego nie ograniczała się jednak tylko na tem. Interesował się on gorąco życiem religijnem w Polsce, jako czynny człowiek klubu metodystów w Warszawie i jednocześnie fałszował weksle. Aresztowanego „misjonarza" przewieziono z Radomia do Warszawy i osadzono go w areszcie urzędu śledczego, gdzie będzie miał sposobność do snucia refleksyj nad swem awanturniczem życiem.

Antysemityzm w Rosji.

Obok wizyty kanclerza Marxa i ministra Stresemanna we Wiedniu, co dało temat do nowych rozważań sprawy przyłączenia Austrji do Niemiec, zdarzeniem, które w ostatnich czasach najżywiej zajmowało prasę europejską, było wykluczenie Trockiego i Zinowjewa z partji komunistycznej. Jest to fakt dla rozwoju stosunków w państwie sowietów istotnie pierwszorzędnej wagi. Wszakże obaj proskrybowani — to najgrubsze tuzy wśród działaczy komunistycznych, to najstarsi i najwybitniejsi apostołowie bolszewickiego Mesjasza - Lenina. Apfelbaum - Zinowjew był jego prawą ręką, a Bronsztein - Trocki przez długie lata przybierał jako najwyższy szef armji czerwonej pozy Bonapartego bolszewizmu.

Przepędzenie z Kremlu obu tych wszechpotężnych dygnitarzy sowieckich równocześnie z niemniej wpływowym Radkiem - Sobelsohnem słusznie uważane jest w Europie za zapowiedź nowych przewrotów i gwałtownych walk wewnętrznych w Rosji.

Czy tylko czysty marksizm, w obronie którego występowała opozycja z Trockim i Zinowjewem na czele, był powodem ich upadku? Zapewne różnica poglądów pomiędzy nimi a obecnym zamaskowanym dyktatorem Rosji, niepozornym i w ukryciu się trzymającym, a groźnym i wszechwładnym Stalinem odegrała w tym konflikcie dużą rolę. Ale to nie był jedyny motyw.

Uderzającym jest fakt odżydzenia obecnego rządu rosyjskiego. Dzisiejsze „Politbiuro", które jest najwyższą instancją polityczno - administracyjną w bolszewickiej Rosji — to Kalinin, Rykow, Woroszyłow, Bucharin Tomski, Czubar i kierujący nimi wszystkimi sekretarz generalny rosyjskiej partji komunistycznej, syn ludu gruzińskiego — Stalin. Natomiast obalona i proskrybowana opozycja — to przedewszystkiem żydzi: Apfelbaum, Bronsztein i Sobelsohn z Tarnowa.

W Rosji dokonuje się wśród rządzącej kliki selekcja, orjentowana wyraźnie w kierunku antysemizmu. Jeszcze ona nie jest ściśle przeprowadzona, jeszcze są żydzi po stronie rządu, jak są rodowici Rosjanie po stronie opozycji. Ale rozwój stosunków prze wyraźnie ku takiemu doborowi.

Nie jest to zresztą bynajmniej nowością. Antysemizm w Rosji bolszewickiej nie od dziś się datuje. Coraz powszechniej i coraz bardziej stanowczo Rosjanin patrzy na żyda pod dawnym, carskim kątem widzenia, i widzi w nim coraz częściej nie „towarzyscza", który ma mu dopomóc do zbudowania raju na ziemi, ale po prostu znienawidzonego „jewreja".

Lud rosyjski ospały jest i ociężały, cierpliwy w znoszeniu tyranji i myślący pomału a ciężko. Ale wreszcie zrozumie swą krzywdę i zobaczy dokładnie jej sprawców, wtedy gniew jego staje się nieubłagany i żywiołowy, jak wicher na stepie. Zdaje się, że taka chwila właśnie nadeszła. Rosyjski Ilja Muromiec przebudził się nareszcie, przeciągnął swoje potężne, snem koszmarnym udręczone członki i ujrzał z wściekłością, że przez lat dziesięć carowali mu żydzi, że wytoczyli z niego potoki krwi i przemienili Rosję w demoniczne królestwo Antychrysta, wywierając na nim najstraszliwszą zemstę, jaką kiedykolwiek na świecie widziano. Zdaje się, że nadchodzi godzina porachunku. Ilja Muromiec podniósł już do góry swą ciężką pięść. Niedługo, a spadnie na karki ciemiężycieli.

Antysemityzm w Rosji szerzy się jak pożar wszędzie: wśród chłopów i robotników, wśród kupców i mieszczan, w wojsku i w rządzie. Jeśli w administracji procent żydów wynosił dawniej 70, to dziś spadł już na 22, a podobno nawet na 7. Doszło do tego, że robotnicy domagają się głośno przywrócenia granicy osiadłości dla żydów. Sjonizm jako ultranacjonalizm i język hebrajski jako klerykalny ulegają prześladowaniom.

Atysemityzm w Rosji tak wezbrał, że grozi wybuchem w niedalekiej już może przyszłości. Wiadomo, że porachunki z żydami bywają w Rosji straszliwe, nieludzkie i że dochodzą do ostatecznych granic okrucieństwa.

Trzeba się więc liczyć z nową falą masowej emigracji żydów rosyjskich, którzy znów zaleją przedewszystkiem Polskę. „Daily Mail" ostrzegł już Polskę przed tem niebezpieczeństwem. Pomyśleć o niem powinien dość wcześnie rząd polski, bo nowego olbrzymiego zastrzyku żydowstwa organizm nasz stanowczo już nie strawi. I tak dowiedzieliśmy się niedawno, że niemniej jak półtora miljona imigrantów żydowskich uzyskało obywatelstwo polskie!

P. S.

Przed nową komedją rozbrojeniową.

POPRZEDNIE KONFERENCJE ROZBROJENIOWE. — UDZIAŁ SOWIETÓW. — DWAJ NAJBARDZIEJ UZBROJENI... ZWOLENNICY PACYFIZMU.

Dnia 30 bm., więc na kilka dni przed otwarciem jesiennej sesji Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie druga z rzędu wstępna i przygotowawcza konferencja międzynarodowa w sprawie rozbrojenia. Konferencja ta budzi stale rosnące zainteresowanie przedewszystkiem z tego powodu, że po raz pierwszy weźmie **w niej udział Rosja sowiecka.**

Konferencja rozbrojeniowa nie ma pomyślnej przeszłości. Pierwsza taka konferencja odbyła się wiosną roku ubiegłego w Genewie ze skutkiem niedostatecznym. Konferencja wyłoniła wprawdzie dwie podkomisje rzeczoznawców dla spraw czysto wojskowych i gospodarczych. Podkomisje te pracowały sumiennie przez całe lato ubiegłego roku. Ale rezultat tej pracy ograniczył się do stwierdzenia, że w sprawie rozbrojenia Europa dzieli się na dwa obozy, które różnią się między sobą w szeregu kwestyj tak zasadniczych, że narazie **przynajmniej o jakimś kompromisie mowy być nie może.**

W lecie tego roku odbyła się zainicjowana przez prezydenta Coolidgea druga konferencja dla ograniczenia zbrojeń między Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją. Konferencja obradowała także w Genewie i po dwóch miesiącach narad i rokowań rozbiła się ostatecznie z początkiem sierpnia z powodu **różnicy zapatrywań i interesów między Wielką Brytanją a Stanami Zjednoczonemi.**

Tak więc zbierająca się za tydzień druga z rzędu konferencja przygotowawcza rozbrojeniowa nietylko nie znajdzie na swoim stole żadnych kwestyj już przesądzonych lecz przeciwnie samo rumowisko z dwóch poprzednich. Gdy w tej sytuacji na konferencji zjawią się Sowiety, to dla nich będzie to gratka nielada, dla innych zaś uczestników konferencji zagadnienie jeszcze trudniejsze i bardziej kłopotliwe.

Rząd sowiecki nie robi tajemnicy z tego, że zamierza posłużyć się konferencją **dla celów swojej polityki zarówno międzynarodowej jak socjalnej.** Miarą znaczenia, jakie Moskwa przywiązuje do polityczno - propagandystycznych możliwości, które przed nią otwiera konferencja, jest skład wysyłanej na nią delegacji sowieckiej. Otóż w przeciwstawieniu do tegorocznej międzynarodowej konferencji gospodarczej, na którą wysłano z Moskwy osobistości wyłącznie drugorzędne, teraz pojada stamtąd do Genewy same największe tuzy: przewodniczący delegacji Litwinow, najwybitniejszy członek kolegjum komisarjatu spraw zagranicznych, stały zastępca Cziczerina i jego w danym razie upatrzony następca, oraz komisarz oświaty **Łunaczarskij.** Zarówno Litwinow jak Łunaczarskij są świetnymi mówcami, obaj znają doskonale główne języki europejskie. Jako rzeczoznawcy dodani są prezes rady centralnej związków zawod. Ugarow i zastępca szefa sztabu gener. Tugczew.

Już podczas swoich uroczystości jubileuszowych w Moskwie zapowiadali bolszewicy, że akcję w Genewie poprowadzą **w duchu radykalnego pacyfizmu.** Zaraz na pierwszem posiedzeniu złożą oni uroczystą deklarację tej treści, że **federacja sowiecka jest gotową rozbroić się natychmiast i całkowicie, jeżeli to samo zrobią państwa burżuazyjne** i jeżeli ustanowiony zostanie dla wszystkich państw system kontroli ludowej jako gwarancja, że zbrojenia nie zostaną nigdzie podjęte na nowo...

Propagandystyczne cele tej deklaracji są oczywiste. Bolszewicy nie tają się z tem, że dołożą wszelkich starań, aby zdemaskować obłudę państw kapitalistycznych w kwestji pacyfizmu i rozbrojenia. Można w dobrą wolę bolszewików pod tym względem wierzyć, ponieważ jest to właściwie pierwsza sposobność dla nich zetknięcia się z oficjalnemi delegacjami wszystkich innych państw kuli ziemskiej i zabierania głosu z tak wysokiej trybuny międzynarodowej.

Zainteresowanie występami bolszewickimi jest powszechnie tem większe, że **zagadkę przedstawia stanowisko delegacji niemieckiej.** Jak ogólnie przypuszczają i jak to zresztą wynika z logiki rzeczy, delegacja niemiecka będzie silnie wtórowała bolszewikom. Niemcy bowiem powołując się na dokonane już u siebie rozbrojenie, coraz natarczywiej domagają się, aby zgodnie ze zobowiązaniami traktatu Wersalskiego i statutu Ligi Narodów także wszystkie inne państwa przystąpiły do redukcji swych zbrojeń. Mając więc przy boku tak radykalnych a zarazem tak **silnie uzbrojonych i zmilitaryzowanych zwolenników pacyfizmu** i rozbrojenia jak bolszewicy. Niemcy zapewne także ze swej strony dołożą starań, aby tym razem sprawa nie utonęła w stosie protokułów i elaboratów, których nikt na świecie nie czyta, lecz aby nabrawszy rozgłosu, dotarła do najszerszych sfer ludności cywilizowanego świata.

Nowy gabinet w Belgji

PO USTĄPIENIU SOCJALISTÓW Z WIĘKSZOŚCI RZĄDOWEJ.

Ustąpienie belgijskiego gabinetu „Jaspar I", a utworzenie nowego „Jaspar II", jest faktem, który ma **znaczenie wybiegające poza granice Belgji.**

W dniu 20 maja 1926, w momencie najgorszego kryzysu finansowego Belgji, doszło do skutku porozumienie wszystkich trzech partyj (katolickiej, liberalnej i socjalistycznej) i do stworzenia rządu koalicyjnego pod przewodnictwem p. Jaspara. Weszło do niego **4 „katolików", 4 socjalistów i 2 liberałów.** Nie weszli natomiast przedstawiciele partji chrześcijańsko - demokratycznej, należącej nominalnie do partji „katolickiej", faktycznie jednak — samodzielnej.

Zadaniem gabinetu Jaspara była stabilizacja waluty. W tym celu nadano min. skarbu Francqui'emu (podobnie jak Poincaré'mu we Francji), szerokie pełnomocnictwa. **Frank został ustabilizowany;** a choć Francqui ustąpił, jego następca bar. Houtart, szczęśliwie prowadził dalej jego dzieło.

Uzdrowienie finansów zakończyło jednak porozumienie stronnictw. Wystąpiły na jaw dawne sprzeczności. Stworzyli je socjaliści, a to w sprawie służby wojskowej... Podnieśli mianowicie dawne, opozycyjne, swoje hasło — sześcio-miesięcznej służby wojskowej (dziś **służba wojskowa trwa od 10 — 13 miesięcy).** Był to oczywiście tylko **pretekst do wycofania się z rządu, a do zajęcie stanowiska opozycyjnego.** Wiedzieli z góry, że inne stronnictwa nie będą mogły zgodzić się na skrócenie służby wojskowej w momencie, kiedy właśnie belgijski min. wojny, de Broqueville, ujawnił tajne zbrojenia Niemiec, i kiedy wszystkie międzynarodowe konferencje rozbrojeniowe kończą się fiaskiem. Ale trzeba było pretekstu i ten znaleźli.

Gabinet ustąpił, koalicja została rozbitą. Doszedł do skutku **drugi gabinet Jaspara. Będzie w nim 4 „katolików", 4 liberałów i 2 chrześcjańskich demokratów.**

Z tego wynika, że nowy rząd nie zmieni polityki społecznej, którą uprawiał jego poprzednik. Natomiast **ustąpienie socjalistów rozwiąże mu ręce w dziedzinie bezpieczeństwa państwa,** które ze względu na Niemcy nie przedstawia się tak świetnie, jak o niem mówią socjalistyczni ministrowie.

Czerwona armja w cyfrach.

Siły zbrojne armji sowieckiej przedstawiają się obecnie następująco:

Kontyngent rekrutów rocznika 1904 wynosi 730.000 ludzi, przewyższa więc rocznik 1903 o 130.000 ludzi.

Po zwolnieniu połowy rocznika 1903 stany liczebne wojsk sowieckich będą wynosiły przez pewien czas 1.050.000 żołnierzy: ponieważ jednak około 60 proc. tej ilości stanowi milicja terytorjalna, znajdująca się w szeregach chwilowo, należy stałe siły sowieckie obliczać **na 562.000 ludzi** — stanowiących kadrę armji. Z drugiej strony, przyjmując pod uwagę, że pewna część kontyngentu, w ilości 150 tys. ludzi, otrzymuje przymusowe wyszkolenie poza jednostkami wojskowemi, **ogólna ilość ludzi wyszkolonych wojskowo, wynosi około 1.200.000.**

Artylerja „czerwonej armji" znajduje się obecnie w stadjum reorganizacji. Zamiast pułków artylerji dywizyjnej, składających się z 2 dyonów posiadających po 6 haubic polowych lub 6 dział polowych, obecnie posiadać będą pułki po 3 dyony, z których dwa liczyć będą po 2 baterje dział polowych i po jednej baterji haubic, a trzeci po 2 baterje dział i 2 baterje haubic. Artylerja ciężka korpusowa liczyć będzie 12 dział 107 mm. i 12 haubic 153 mm. Dla oddziałów kawalerji projektowane jest stworzenie dyonów składających się z 3 batervj haubic 114 mm.

W m. listopadzie z r. z. szeregów czerwonej armji zwolniono 16.000 oficerów, motywując ten fakt względami oszczędnościowemi. Okazało się jednak, że powodem tej znacznej redukcji była konieczność zmniejszenia zbyt licznych kadr oficerskich w stosunku do ilości szeregowych.

Flota sowiecka według danych sowieckich, liczy 3 okrętów linjowych, 7 krążowników, 1 okręt do przewożenia samolotów, 3 kontr-torpedowce 6 torpedowców, 23 łodzie podwodne, 4 kanonierki, 27 statków motorowych, 2 okręty pocztowe, 4 kanonierki rzeczne i 20 wyławiaczy min: pozatem w budowie ma się jeszcze znajdować 1 okręt linjowy, 2 krążowniki, 24 kontr-torpedowce i 3 łodzie podwodne.

Podział zawodowy

BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Dyrekcja Funduszu bezrobocia opracowała zestawienie cyfrowe, dotyczące bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy pobierali zapomogi z państwowej akcji pomocy doraźnej w roku 1927 od stycznia do września włącznie. Z zestawienia tego wynika, że w okresie tym pobierało zasiłki ogółem 73.520 bezrobotnych pracowników umysłowych (53.517 mężczyzn i 20.003 kobiet). Według podziału na kategorje zasiłki pobierało: 9.503 b. kierowników i zarządzających przedsiębiorstwami, 20.472 pracowników biurowych i kancelaryjnych, 14.208 sprzedawców sklepowych i księgowych, 651 personelu lekarskiego (dentyści, weterynarze, pielęgniarze i t. d.), 923 muzyków kawiarnianych, suflerów i dekoratorów teatralnych, 2.304 nauczycieli i wychowawców, 671 dziennikarzy i pracowników redakcyj czasopism, 16.653 urzędników państwowych, cywilnych i wojskowych, 3.849 urzędników instytucyj publiczno-prawnych, 34 kapitanów okrętów, oficerów i asystentów statków morskich i rzecznych, **oraz 4.052 innych zawodów**

UWAGI.

Po śmierci pisarza.

Po Reymoncie, Żeromskim, Kasprowiczu śmierć odebrała nam Stanisława Przybyszewskiego, twórcę z wielkiej plejady pisarzy, którzy w społeczeństwie przedwojennem reprezentowali ideały młodej Polski.

Każdy wiek rodzi młodych bojowników w piśmiennictwie, każdy wiek, mając w świeżej pamięci twórczość swoich niedawnych zmarłych, przyjmuje nowe prądy z lekceważącem niedowierzaniem, nierzadko oburzeniem i rzucaniem klątwy na światoburcze zapędy młodości. Dzieje się tak oddawna, że młode talenty, wchodząc w życie, wprowadzają do piśmiennictwa czynnik rewolucyjny, hasła druzgocące dotychczasowe wartości i przez to samo wywołują reakcję społeczeństwa, przyzwyczajonego do pewnych określonych norm myślenia.

To samo spotkało i Stanisława Przybyszewskiego, występującego poraz pierwszy w literaturze polskiej. Zarzucano mu wszystko najgorsze, bo nawet zupełną obojętność w stosunku do spraw polskich.

Było to grzechem śmiertelnym wtedy, gdy literatura polska w dobie podziałów, była par excelence pracą obywatelską.

Nie będziemy wdawać się nawet w pobieżną analizę twórczości Przybyszewskiego, bojownika o wolność ducha w literaturze. Chodzi nam raczej o zaznaczenie, że ubywa Polsce pisarz o znanem nazwisku i wielkim talencie, ubywa pisarz, którego dawniejszy wpływ na twórczość literacką, należy obecnie bezsprzecznie do przeszłości. Jednak, czy to wobec powagi śmierci, czy też działają tu reminiscencje przeżytych kształtów, dość że nie brak w prasie superlatywów o twórczości Przybyszewskiego przy jednoczesnem rozdzieraniu szat, że umierają wielcy, że Parnas polski pustoszeje i niemasz godnych następców po zmarłych pisarzach.

Ocenę wartości dzieł pozostawmy przyszłości, natomiast doświadczenie, zawarte w dziejach piśmiennictwa, winnoby nas nastroić na ton mniej pesymistyczny, ten, któremu się poddajemy wraz z każdorazową śmiercią twórców skończonej już ery literackiej. Nieprawda, Parnas polski nie pustoszeje, na Parnasie polskim niemasz ruin tylko, bo z chaosu wielkich wydarzeń dziejowych odzywają się coraz śmielej głosy młode i mocne, niosące przed sobą nowe posłodnie haseł śmiałych i ożywczych. Nadchodzą czasy Luboniów, Zegadłowiczów, i Wierzyńskich. Trzeba wierzyć, że czasy te będą niemniej bujne, niż okres modernizmu Przybyszewskiego, który po wielkiej epopei Sienkiewiczowskiej i głębokiej trosce społecznej Prusa i Orzeszkowej również znalazł się wobec społeczeństwa, które go odtrącało od siebie z oburzeniem. Nasi współcześni młodzi wchodzą do literatury przyjmowani bez entuzjazmu, bo to los młodych, ale przecież nie znaczy to, by mieli w sobie mniej umotywowanej wiary w zwycięstwo swej twórczości.

Po jednych idą drudzy, może inni, ale napewno niemniej wartościowi dla swej współczesności, niż ci, którzy sterani walką odchodzą do grobu.

Mogiła chowa w swem łonie przeszłość, a życie idzie naprzód pełne wiary w wyższość teraźniejszości nad tem, co umarło. Może to zbytek młodej pewności siebie, ale jest to zarazem najlepszym gruntem, na którym wyrasta bujny kwiat twórczej siły w duszach radosnych i uśmiechających się do wschodzącego słońca nowego życia.

(ć)

Drugi dzień pobytu p. wojewody w Zagłębiu.

WIZYTOWANIE URZĘDÓW I INSTYTUCYJ.

Wczorajszy, drugi dzień swego pobytu w Zagłębiu, p. wojewoda Korsak rozpoczął od składania wizyt przedstawicielom miejscowych urzędów, instytucyj i zrzeszeń.

W Będzinie p. wojewoda złożył wizytę w dowództwie 23 p. a. p. poczem wyjechał do Sosnowca, gdzie wizytował prezesa Sądu okręgowego p. Opęchowskiego, prokuratora przy Sądzie okręgowym p. Krechowskiego, inspektorat pracy, Tow. przemysłowców. Związek polski pracowników handlowych i przemysłowych, polski Związek zawodowy, sekretarjat okręgowego Związku metalowców, poczem p. wojewoda wziął udział w śniadaniu urządzonem przez Tow. przemysłowców. Po krótkim posiłku p. wojewoda udał się do Dąbrowy, gdzie zwizytował Stow. Domów ludowych (teatr socjalistyczny), sekretarjat okręgowego Związku klasowego górników, Stow. robotników chrześcijańskich, szkołę górniczo - hutniczą oraz bursę szkolną, wreszcie Radę Zjazdu, gdzie na cześć p. wojewody urządzono bankiet w salach resursy.

W dniu dzisiejszym p. wojewoda kończy pierwszą wizytację naszego Zagłębia, skąd bezpośrednio wyjeżdża w sprawach służbowych do Warszawy.

—

W dniu dzisiejszym, o g. 11 przed południem p. wojewoda weźmie w zastępstwie ministra robót publicznych p. Moraczewskiego udział w uroczystem otwarciu nowego mostu na szosie szopienickiej.

P. WOJEWODA W GRODŹCU.

Według programu, ustalonego dla wizytacji Zagłębia Dąbrowskiego, p. wojewoda w towarzystwie swego osobistego sekretarza, oraz p. starosty Ołpińskiego i komendanta policji powiatu Będzińskiego przybył onegdaj o godzinie 4 popołudniu do Grodźca, witany przed bramą tryumfalną przed urzędem gminnym przez przedstawicieli władz samorządowych, straż pożarną wiejską oraz garstkę ludzi ciekawych i przygodnych przechodniów.

Po krótkim pobycie w lokalu urzędu gminnego p. wojewoda udał się w dalszą drogę do Bobrownik, zatrzymawszy się po drodze przed zabudowaniami Kółka rolniczego w Grodźcu, gdzie z inicjatywy zarządu Kółka roln. była wzniesiona okazała brama tryumfalna, symbolizująca wytwory miejscowego przemysłu, rolnictwa i rzemiosł, z dużym napisem „Szczęść Boże", oświetlonym kolorowemi lampkami elektrycznemi. Na powitanie dostojnego gościa stawiły się tam w licznym składzie miejscowe szkoły powszechne, harcerstwo, duchowieństwo, NOK. Czerwony Krzyż, LOPP. Pol. Macierz Szkolna, „Sokół", straże pożarne miejscowych kopalń, stowarzyszenia młodzieży, górnicy w mundurach, Z. Z. P. P. i H. oraz inne związki zawodowe i organizacje społeczne ze sztandarami i transparentami z orkiestrą na czele.

Po przybyciu p. wojewody na miejscu raportował komendant straży pożarnej zakładów Solvay w imieniu obecnych straży. Następnie p. wojewoda przeszedł przed długimi szeregami ustawionych organizacyj społecznych do bramy tryumfalnej. W imieniu włościan Grodźca przywitał go chlebem i solą p. Syl. Wieczorek, prezes Kółka rolniczego wznosząc okrzyk na cześć dostojnego gościa i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poczem orkiestra zagrała Hymn narodowy.

Obie szkoły powszechne uczciły wizytę p. wojewody przez wręczenie za pośrednictwem najmłodszych uczenic świeżych kwiatów, poprzedzonem krótkiem przemówieniem powitalnem, w którem również wyrażono słowa prośby o opiekę nad najmłodszymi, którzy w przyszłości stać się mają godnymi obywatelami kraju. Po wręczeniu bukietów chóry szkolne bardzo sprawnie odśpiewały po zwrotce pieśni patrjotycznych. Pan wojewoda ze wzruszeniem dziękował dziatwie szkolnej za niespodziankę.

Po złożeniu wyrazów podziękowania dla wszystkich, którzy brali udział w przyjęciu, p. wojewoda przy dźwiękach marsza orkiestry miejscowej i wśród owacyjnych okrzyków na jego cześć, odjechał samochodem do Bobrownik.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

26 Sobota — Dziś Piotra P. M.
jutro Wirgiljusza B
Wsch. słońca 7 14
Zach. „ 15 35

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Noc miłości".
Kino „Sfinks" — „Zięć Firmy Kon".
Kino „Momus": „Benhur".

× **KONCESJE WÓDCZANE.** Na podstawie informacyj uzyskanych w Ministerstwie skarbu Stow. kupców polskich w Warszawie komunikuje, że koncesje wódczane cofnięte na skutek przekroczeń ustawy antyalkoholowej, następnie prolongowane do końca roku bieżącego, mają być przedłużone na rok 1928. Treść okólnika urzędowego w tej sprawie jest następująca:

P. minister skarbu polecił prolongować zainteresowanym przedsiębiorstwom termin likwidacji do 1 lipca 1928 roku, by dać możność przeprowadzenia likwidacji bez zniszczenia odnośnych jednostek gospodarczych.

Jeżeli chodzi o najbliższą przyszłość, t. j. o prolongowanie koncesji, to mimo zacytowanego powyżej okólnika należy złożyć podanie do Ministerstwa skarbu, skierowane za pośrednictwem wydziału IV właściwej Izby skarbowej. Odpis podania o prolongowanie powinien być również bezpośrednio przesłany do Ministerstwa skarbu, departament akcyz i monopolów.

× **WYJAŚNIENIE W SPRAWIE PODAŃ WOJSKOWYCH O PRAWA DO PÓŁTORAROCZNEJ SŁUŻBY.** Zdarzają się często wypadki, że osoby w wieku poborowym, które na podstawie starej ustawy o służbie wojskowej uzyskały prawo do jednorocznej służby wojskowej, korzystając z cenzusu naukowego, zgłaszają obecnie podania do władz wojskowych o przyznanie im ulg w formie prawa do półtorarocznej służby na podstawie nowej ustawy wojskowej. W związku z tem władze wojskowe wyjaśniają, że o ile wymienieni poborowi w swoim czasie z uzyskanego prawa nie skorzystali i dotychczas nie odbyli służby wojskowej, a w myśl nowej ustawy nie mogą nabyć praw do skrócenia służby w wojsku, albowiem szkoła, do której uczęszczali nie jest w liczbie uprawnionych — podania ich nie zostaną uwzględnione i będą musiały odbyć normalną służbę w wojsku.

× **KOŁO OPIEKI RODZICIELSKIEJ** przy szkole nr. 17 w Sosnowcu tą drogą składa serdeczne podziękowanie dyrektorowi „Huty Katarzyna" p. Bieleckiemu za bezinteresowne wydanie 25 fur granulowanej szlaki na wyrównanie placu szkolnego.

Repertuar teatru w Sosnowcu.

W sobotę, 26 o godz. 8.15 przedstawienie popularne po cenach zniżonych od 50 gr. do 2.20 zł. A...sz zapowiada dawno niegraną farsę „Niespodzianki rozwodowe". Abonament ważny bez procentu.

W niedzielę popołudniu o godz 4 „Wesele lalki" baśń fantastyczna dla dzieci Bronisławy Ostrowskiej. Udział całego zespołu wraz z chórami. Ceny od 50 gr. do 1.70 zł. Abonament ważny bez procentu.

Wniedzielę wieczorem o godz 8.15 „Nasza żonusia" z p. Zdenką Topolską w roli tytułowej. Dyrekcja, chcąc wszystkim dać możność ujrzenia „Naszej żonusi", zniżyła ceny do minimum od 50 gr. do 2.20 zł. loża 4 osobowa 8 zł. kupon do loży 2 zł. Abonament ważny bez procentu.

W DĄBROWIE.

Dzisiaj występ artystów „Qui pro quo" w najnowszej rewji „Aaal Proszę siadać"! Udział biorą Marjan Rentgen, Anna Zabojkina, Marja Korska, Halina Narkiewicz, Stefanja Betcherowa, Witold Romaniszyn, oraz balet złożony z 14 osób. Początek o 8.15. Ceny od 1.50 do 7 zł. Abonament ważny bez procentu.

Teatr w Katowicach.

„AIDA" NA SCENIE TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Zachęcona niebywale pomyślnym sukcesem wszystkich dotychczasowych przedstawień „Casanovy" — zdecydowała się dyrekcja teatru polskiego w Katowicach na wzbogacenie tego rocznego sezonu o jedno z największych i najbardziej atrakcyjnych w światowym repertuarze dzieł muzycznych — operę Verdi'ego „Aida".

Wierząc w długotrwałe powodzenie i niewątpliwie serdeczne przyjęcie ze strony szerokich sfer kulturalnej publiczności tej przepięknej i nieśmiertelnej opery — nie szczędzi dyrekcja teatru trudów i pracy, ażeby dzieło to wystawić z należytym przepychem dekoracji, kostjumów i przy udziale zwiększonego do 160 osób zespołu.

Muzyczną stronę przygotowuje kierownik opery p. Milan Zuna, reżyseruje p. Józef Stępniowski, nad stroną dekoracyjną pracuje prof. Ligoń, opierając się na wzorach wystawy „Aidy" z najsławniejszego teatru operowego na świecie „La Scala" w Medjolanie.

Próby odbywają się w pełnem tempie i należy się spodziewać, iż premjera „Aidy" ukaże się w pierwszych dniach grudnia.

REPERTUAR.

Sobota 26 bm. „Casanova".
Wtorek 29 bm. „Warszawianka" i „Noc Listopadowa" — uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.
Środa 30 bm. „Casanova".

Odpowiedzi Redakcji.

P. Goc w Myszkowie. Takich opisów w ciągu ostatnich lat było w „Kurjerze Zach." bardzo wiele, a wszystkie były oryginalne. Gdzieindziej niema ich.

Niecierpliwy w Sosnowcu. Niestety nie możemy zadość uczynić Pańskiej prośbie.

—

× **ŻEBRACTWO W POCIĄGACH.** Mimo częstego zwracania uwagi na niedopuszczalny objaw żebrania w pociągach, proceder ten w dalszym ciągu jest uprawiany przez wędrownych żebraków, grających pasażerom na harmonjach modne melodje charlestonowe. Do przedziału, wypełnionego przez pasażerów tak, że oddychać trudno, wciska się jeszcze para żebraków, z których jeden jest niewidomy, drugi zaś kulawy. Niewidomy gra na harmonji, kulawy zaś zbiera pieniądze. Już Krasicki pisał: — Wiódł ślepy kulawego, dobrze im się działo. — Dobrze się również dzieje i żebrakom w pociągach, pasażerowie bowiem, aby pozbyć się przykrego widoku w przedziale, chętnie udzielają jałmużny. Władze kolejowe winnyby jednak z całą energją tępić żebractwo w pociągach, w których przecież jeżdżą obywatele zagraniczni. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie pojęcie wytworzy sobie przyjezdny o stosunkach w Polsce, mając w pociągu przed oczami żebraka brudnego i, co gorsza, nierzadko cuchnącego wódką

Sprawa podatku od lokali.

POBÓR PODATKU JEST OBOWIĄZKOWY.

W swoim czasie Rada miejska w Będzinie uchwaliła, aby wszystkie lokale, za które w 1914 r. płacono 100 rb. rocznie, zwolnione były od podatku mieszkaniowego, wychodząc z założenia, iż są to lokale, zamieszkałe przez ludność niezamożną, której nie można obarczać nadmiernymi podatkami.

Obecnie władze nadzorcze rozesłały do wszystkich samorządów obszerne wyjaśnienie w tej sprawie, zaznaczając, iż na podstawie odpowiednich przepisów pobór wspomnianego podatku jest obowiązkowy, przyczem stopa podatkowa w żadnym wypadku nie może być zniesiona. Dalej wyjaśniono, iż w tej sprawie zbędne jest podejmowanie uchwał przez Radę miejską i że reprezentacjom miejskim nie przysługuje prawo zwalniania pewnych kategoryj płatników.

Ewentualne uchwały w tej sprawie, jako przekraczające ich kompetencje i naruszające obowiązujące uchwały, są nieważne i nie mogą mieć skutków prawnych. Jak wynika z powyższego wyjaśnienia, podatek od lokali mają płacić wszyscy, bez żadnych wyjątków, co, niestety, w praktyce jest częstokroć niewykonalne.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W BĘDZINIE.** W poniedziałek, dnia 28 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie, według następującego porządku obrad:

Przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia. Wybór ławnika na miejsce ławnika Dębskiego. Sprawa zażalenia r. Gęborskiego odnośnie zaginionych akt. Sprawa zaliczenia Będzina do miast posiadających ponad 50.000 ludności. Sprawa zamiany gruntu przy ul. łączącej Małobądz ze stacją Będzin. Sprawa zmiany jednego z artykułów regulaminu Rady miejskiej. Sprawa dochodzenia wodno prawnego firmy „Potok". Sprawa komisji wodnej. Sprawa zaangażowania radcy prawnego.

× **ZAPAŁ DO PRACY.** Aczkolwiek nowa Rada miejska w Będzinie istnieje stosunkowo niedawno, członkowie jej wykazują już przemęczenie, gdyż częstokroć nietylko posiedzenia Rady są przerywane z braku quorum, lecz doszło do tego, iż zmieniano skład niemal wszystkich komisyj radzieckich, albowiem pp. radni ujawniali taki zapał do pracy, że na posiedzenia wogóle nie przychodzili, uniemożliwiając tym sposobem normalny bieg spraw samorządowych.

Zmiany, czyli odmłodzenia komisyj dokonano niedawno, lecz cóż się okazuje? Otóż prezydjum Rady miejskiej zawiadomiło — członków Rady że kilka odmłodzonych komisyj nie może nic nawet ukonstytuować, członkowie bowiem nie raczą przybyć bodaj na pierwsze posiedzenie i komisji nie można zorganizować. Chcąc pobudzić komisje te do pracy, postanowiono podczas przerwy poniedziałkowego posiedzenia Rady miejskiej urządzić organizacyjne zebrania tych komisyj i jeżeli i ta próba zawiedzie, niewątpliwie trzeba będzie jeszcze raz dokonać odmłodzenia, lecz może — już w inny sposób.

× **PRZYKRA NIESPODZIANKA** spotkała onegdaj Rózię Feder, zamieszkałą w Dąbrowie przy ul. Kościuszki 24. Mianowicie p. Rózia przechowywała swą biżuterję, w obawie przed kradzieżą, na strychu w starej, niepokaźnej szafie. Pomysłowa p. Feder od czasu do czasu zaglądała na górę, aby przekonać się czy skarb jej znajduje się na swem miejscu. Ponieważ p. Rózia nie była na strychu od 9 b. m., postanowiła przeto onegdaj nacieszyć swój wzrok tęczowemi blaskami swej biżuterji. Rozejrzawszy się przeto na wszystkie strony, czy przypadkiem kto nie podpatruje jej p. Rózia pomknęła szybko na strych. Odsunąwszy szufladę, w której przechowywała swe kosztowności — skamieniała. Stwierdziła bowiem że przechowywane skarby, przedstawiające wartość 1000 zł. zniknęły bez śladu. Pozbawiono w tak haniebny sposób swych ozdób p. Rózia zwróciła się z prośbą do policji o odszukanie ich. Czy policja pomoże jej — zobaczymy.

× **NA POWODZIAN.** Tow. rzemieślnicze w Sosnowcu złożyło łącznie z cechami na powodzian 142.50 zł.

PROF. STANISŁAW RĄCZKA.

Z życia naszych nazw miejscowych.

PRZYCZYNEK DO HISTORJI JĘZYKA POLSKIEGO.

Każda nazwa, jak i każdy wyraz, zajmuje pewne miejsce w wielowiekowej historji naszego języka, pochodzącego, jak wiadomo, z prasłowiańskiej macierzy. Język nasz nie jest martwym, jak stara łacina czy greka, więc też tchnie w nim życiem każdy jego nerw, każdy wyraz, nawet głoska, bo to organizm żywy, o którego psychologji nawet mówić możemy. Nie dziw tedy, że żyją w nim i nazwy miejscowe, tworząc dziedzinę może najciekawszą, pełną podań, co je nieraz piękną, mityczno - legendarną osłoną przykrywają.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że powstanie Warszawy wiąże podanie z flisakami i jakąś Ewą, która im strawę warzyła, a oni wracając Wisłą, zwykle wołali zdala: **Warz Ewo!** To znów mówią też o jakiejś parze, co się zwała: **War i Sawa**, jako o założycielach tego syreniego, stołecznego naszego grodu. Tymczasem rozbiór morfologiczny samej nazwy wykazuje w związku z danemi historycznemi niezbicie, że to gród **Warsza** (Warsz skróc. z Warcisława, późn. Wrocisława), jak to wykazują i dawniejsze formy przymiotnikowe: **Warszewa**, **Warszowa** (osada, dziedzina), wreszcie już dzisiejsza **Warszawa**.

Lecz znają chyba lepiej Zagłębianie rzekomą historję powstania 3-ch pobliskich miejscowości: **Będzina, Czeladzi i Zagórza**, jak to mianowicie Kazimierz Wielki (niektórzy twierdzą nawet, że Sobieski!) zatrzymując się w tych miejscach na noc, powiedzieć miał: Tu **będziem**, tam **czeladź**, pozostali **za górą**. Ale tu i żydkowie będzińscy też coś do powiedzenia mają, jako że to nie kto inny, lecz ich rabin pewien zachorzał w drodze i orzec miał, że tam „będzie".

Oczywiście zbożne te podania nie mogą być poważnie brane pod uwagę, choć zresztą etymologja tu, jak na ludową, dość trafna. Że „Będzin" nie mógł powstać z formy czasownikowej „będziem", to nie ulega żadnej wątpliwości, zawiera bowiem przymiotnikowy sufiks **-in** (por. mamin, Zosin...) Ale w każdym razie jest w nim jeden z tematów czasownika „być" (dawn. bydź), mianowicie: **będz**, który brzmiał też w okresie mieszania się u nas nosówek: **bądz**, np. w nazwie **„Małobądz"**.

Zresztą i w nazwie **„Bydlin"** (koło Olkusza) występuje inny jeszcze temat tego słowa: **by-(ć)**, który jest też w wyrazie „by-dło" (por. sta-dło od: stać), oznaczającym pierwotnie: byt, stan, mieszkanie „bydlić" znaczyło: mieszkać). Tematy tego słowa posiłkowego zasiliły wiele jeszcze innych nazw miejscowych (odosobowych przeważnie), jak: Bytów, Bytom (przymiotnik na **-om**, jak świa-dom, Radom), Będlewo, Bądecz, Będziechów, Będzieszyn, nawet Wszeband i t. d.

Co do Czeladzi, to etymologja tu jasna: **czela-dź** to zbiór czeli (por. czełwiek=siła czeł, późn. człowiek: człowiek), prasłowo oznaczające familję (np. „ociec czeladny"), później i należących do familji pańskiej, a więc sługi, wreszcie robotników, początkujących rzemieślników. **Czeladź** więc, jako nazwa miejscowa, mogła powstać na oznaczenie oddzielnej siedziby jakichś pańskich sług, bo chyba nie familji.

Zagórze, etymologicznie najjaśniejszą jest nazwą, typu: Za-wodzie, Zarzecze, Za-głębie itp. Wyjaśnienia te dotyczą oczywiście tylko strony językowej.

Daleko więcej jest jednak nazw miejscowych, z któremi nie wiążą się przeważnie żadne podania, a których znaczenie tłumaczy się na sposób ludowy, bez badania ich historji, więc też nieraz i bardzo bałamutnie. Tak np. Zawiercie wywodzi się popspolicie od „wiercenia", gdy to właściwie Zawarcie, a więc osada, położona za Wartą (por. artykuł mój: „Zawierciański czy zawiercki?" z dnia 9 i 10 września br.) Myszków bezwiednie przywodzi na myśl myszy, a niewątpliwie to grodek myszków czyli Myszka lub i Myszki (por. Zbyszek: zbyszków). Zresztą są i **Myszkowice** nie tak odległe od Myszkowa, niby synowskie (Myszkowic=syn Myszka, podobnie jak królewic itp.); do tego typu należą też **Ząbkowice, Łazy**, wiązane są powszechnie z łażeniem, łazęgami, łazikami(!), gdy **łazy** to grunty, oczyszczone z zarośli przez wypalenie czy wykopanie; podobnie i **Żarki**, to zdrobnienie do dawn. **żory** (literackie: żary), któremi zwano miejsca, wytrzebione przez pożar. Taki znów **Sielec** (lub i Sielce) wywodzi się zupełnie jasno z **osiedla**, inna zaś jego postać: Osielec (w pow. Myślenickim) bywa łączona aż z osłem! **Rudniki** kojarzy każdy łatwo z rudą, ale nikt już nie odczuwa tej formy, jako dawniej osobowej (por. góra: górnik, górnicy). **Nierada**, zapewne odosobowa nazwa, ma w sobie temat **rad**, występujący w całym szeregu nazw miejscowych, jak: Radom, Radzim, Radymno, Radgost (=Radogoszcz) itp. **Poręba** dobrze jest łączona z rąbaniem w lesie, tak też **Niwka** z niwą, jako jej zdrobnienie, **Sosnowiec** zupełnie łatwo od sosen się wywodzi, choć to i odosobową nazwą być może.

Ale są i nazwy trudniejsze do wytłumaczenia.

Poraj, prastara nazwa, spotykana już w X w. (Porey nad Łabą) — do dziś dnia i w herbie — oznacza roślinę, co się porajem albo i bagnem zwała od miejsca, gdzie rosła. **Dąbrowa** zwyczajnie utożsamiana z dąbrową (lasem dębowym), nic właściwie wspólnego nie ma z dębami, bo to prastara **„debra"** (debrz), oznaczająca: wertep, dół, później i zarosły krzakami, drzewami — skojarzona tylko przypadkowo z podobnie brzmiącym dębem. Z „debry" tej wywodzi się prawdopodobnie nawet **Dobra** na Podhalu.

Ciekawym też bardzo zabytkiem słowiańskim jesst nazwa **Siewierz**, w którym (zdaje się, jedynie!) zachował się wyraz starosłowiański „siewier", oznaczający północne położenie, względnie pierwotniej jeszcze wiatry, burze (por. w rosyjsk. „siewier"=północ).

Wśród nazw naszych miejscowych sspotkać też można zatarte niemieckie nazwy w rodzaju: **Wolbrom** (Wolfram), **Rabsztyn** (Raubstein) itp., pochodzące z dawnych jeszcze czasów, kiedy to Polak zawzięcie polonizował obce pożyczki, np. kształt (Gestalt),gwareg Gewerke),alkierz (aerker), szkoda (scado), oksza (Axt), zegar (Seiger) itd. Są też i przezwiskowe zapewne z pochodzenia nazwy, jak: **Mrzygłód, Gołonóg, Koziegłowy, Ryczywół** i in. Ale zgoła nie przezwiskowemi są **Dubice**, (choć prawidłowiej byłoby: Dziupice) — temat tu bowiem prastary, z którego i „dupła" (późn. dziupła) pochodzi, oznaczająca wydrążenie spróchniałe (por. zapisane na Pomorzu w 1240 r.: „dupna mogiła"). Niewinny ten temat dostał się niestety do słownika przezwiskowo-wulgarnego (tylko w polskim języku w innych zaś słowiańskich nie! i nabawił nieladad kłopotu tej Bogu ducha winnej wsi.

Jak więc widzimy, język jest zawsze żywym, ciągle odmładzającym się organizmem, który wiekowym nawet nazwom nieraz zakrzepnąć nie pozwoli. A gdy już coś zakrzepnie, odbiegamy od tego wielu pokoleniami i zapominamy wreszcie, staremi obumarłemi zabytkami zwąc to, co niegdyś młodem i żywem było.

× **PORANEK LIGI MORSKIEJ RZECZNEJ.** W nadchodzącą niedzielę o godz. 12 w poł. w kinie „Zagłębie" odbędzie się poranek poświęcony obchodowi 300 rocznicy zwycięstwa polskiej floty pod Oliwą. Na program poranku złożą się, odczyt prof. Jana Grochowicza o bitwie pod Oliwą, deklamacja, — p. Marji Biliżanki, wyświetlenie filmu „Dzień marynarza polskiego".

Nieprzytomne przypuszczenia

„GŁOSU ZAGŁĘBIA".

„Głos Zagłębia" miał znowu smutną okazję do fałszowania intencji innych tym razem J. E. ks. biskupa Kubiny. Na podstawie słów Jego Ekscelencji „Zagłębie cieszy się w Polsce złą opinją", „Głos Zagłębia" snuje sobie na ten temat zgoła nieprzytomne przypuszczenia. „Głos Zagłębia" postępuje przytem nieuczciwie, gdyż w sprawozdaniu „Kurjera Zachodniego" (skąd socjalistyczne pismo wzięło zapewne swe informacje) z akademji ku czci J. E. ks. biskupa powiedziano w dalszym ciągu przytoczonego wyżej zdania, że (słowa J. E.) „to opinja niesłuszna, bo wśród tych zadymionych murów, wśród tego lasu kominów żyje wielka i niezaspokojona tęsknota"... Tych dalszych słów, będących opinją J. E., „Głos Zagłębia" nie przytacza i dlatego postępowanie tego pisma nazwaliśmy nieuczciwem.

× **POETA EDMUND BIEDER W SOSNOWCU I ZAGŁĘBIU.** Bawiący od dni paru w Sosnowcu poeta miłości wiosny i słońca, poeta chwały wojennej narodu, jego wysiłków i zmagań się w czasie wielkiej wojny, p. Edmund Bieder wygłosi w najbliższym czasie w Sosnowcu w teatrze miejskim apolityczny wykład p. t. „Idę budzić dusze". Już sam tytuł wykładu budzi duże zainteresowanie, gdyż — jak nam komunikują — treścią jego będzie historja duszy polskiej pod zaborami, jej pęd niestrudzony ku wolności, jej rozterka wewnętrzna po zwycięstwie i nakreślenie dróg któremi iść ma w przyszłości do dumnej świadomej siebie potęgi.

× **WIELKI KONCERT NA RZECZ KOŚCIOŁA NA POGONI W SALI GIMNAZJUM im. STASZICA W SOSNOWCU.**

Przypominamy, że **DZIŚ** odbędzie się wielki koncert znakomitej pianistki z Warszawy, **Jadwigi Zaleskiej**, znanej z licznych występów zagranicą po za Europą (p. Zaleska koncertowała na Dalekim Wschodzie) oraz **Michała Tarnawskiego** pierwszorzędnego tenora, artystę opery Katowickiej.

Ze względu na szlachetny cel i prawdziwie artystyczny program, koncert zapowiada się doskonale. Należy się śpieszyć z nabyciem biletów. Niewielką ilość pozostałych sprzedaje księgarnia W-nej p. Regulskiej w Sosnowcu ul. 3 Maja oraz sklep W-go P. Kucharskiego, ul. 3-go Maja, a od 7-mej wieczór przy wejściu na salę. Szczegóły w afiszach.

7614

× **PRAWDZIWE NAZWISKO BANDYTY**, podającego się za Skwarę, pochodzącego rzekomo z Niwki, później zaś za Słabonia o czem pisaliśmy wczoraj brzmi Grondolski Gustaw. Ujęty obecnie opryszek, poszukiwany przez sądy w Białymstoku i Sokołówce, zbiegł w 1926 r z więzienia wileńskiego.

× **ZATRZYMANIE WŁÓCZĘGI.** Onegdaj policja sosnowiecka zatrzymała włóczęgę bez stałego miejsca zamieszkania niejaką 28-letnią Marję Walas pochodzącą z Pałecznicy, pow. Miechów. Włóczęgę przesłano do miejsca przynależności.

× **KRADZIEŻE.** Z budki dróżniczej na stacji Zagórze nieznany sprawca skradł kożuch, wartości 150 zł., stanowiący własność zwrotniczego, Stefaniaka Władysława.

Z dachu cerkwi w Sosnowcu nieznani sprawcy skradli rynny.

Feldbaum Marji, zamieszkałej w Sosnowcu (Dekerta 22) skradziono ze strychu suszącą się bieliznę.

× **POSZUKIWANY PRZEZ EKSPOZYTURĘ ŚLEDCZĄ** w Katowicach niejaki Matej Borys został onegdaj ujęty na dworcu w Będzinie przez policję śledczą i przesłany do dyspozycji policji śledczej w Katowicach.

Z ruchu wydawniczego.

„ZBRODNIE MARJAWITÓW W ŚWIETLE DOKUMENTÓW". Nakładem p. Edwarda Zarębskiego, dyrektora Tow. popierania wytwórczości polskiej w Warszawie (Al. Jerozolimskie 43) ukazała się broszura pióra d-ra Mieczysława Skrudlika p. t. „Zbrodnie marjawitów w świetle dokumentów", zawierająca szereg rewelacyj o kompromitujących praktykach sekty. Cena broszurki 1 zł. 20 gr.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella" — „Noce florenckie".

× KRADZIEŻ. U włościanina Jana Kempy w Kierszuli, w czasie nieobecności gospodarzy dokonała kradzieży służąca Józefa Ociepa, zabierając 2 pierścionki i garderobę ogólnej wartości 120 złotych. Ociepa zbiegła w niewiadomym kierunku. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policja.

Kronika Olkuska.

× ZABÓJSTWO PO ZABAWIE. Jest zwyczaj na wsi, że po każdej „wydzierce", t. j. po skończonem darciu pierza, gospodarstwo urządzają coś w rodzaju zabawy (biorący udział przeważnie sąsiedzi, wynagrodzenia za to nie biorą). Otóż po takiej wydzierce u Skotnicznego w Czubrowicach, gm. Rabsztyn, odbywała się zabawa. Po skończeniu jej już dobrze po północy, młodzież wiejska odprowadziła dziewczęta do domów. Wśród odprowadzających był również brat gospodarza, Jakób Skotniczny. Wracając już do domu, został napadnięty przez Wincentego Redla, lat 26. który jakimś kołem zaczął nacierać na Skotnicznego. Napadnięty w swej obronie wyjął noża i zadał nim napastnikowi kilka ran śmiertelnych, wskutek czego Redel po kilku godzinach ducha wyzionął. — Obydwaj byli pijani. Sprawca sam oddał się w ręce policji.

× ZASPY NA DRODZE. Wskutek ostatnich zawiei, na wszystkich niemal drogach w powiecie porobiły się zaspy śnieżne, które tamują normalny ruch kołowy. Zarząd drogowy przy Sejmiku poczynił energiczne kroki, celem usunięcia zatorów. — Przy uczyszczaniu dróg pracuje większa ilość ludzi.

× ZEBRANIE KLUBU RADJO-AMATORÓW odbędzie się dzisiaj (sobota) w nowej szkole powszechnej o godz. 7 wiecz., a nie w dniu 25 b. m. jak mylnie podano we wczorajszym numerze

ŻYCIE PRZED SĄDEM. K

Pretor Julianus.

Początek tego mało był ciekawy: pan Zygmunt M. kochał się w pannie Barbarze G., a panna Barbara G. kochała się w panu Zygmuncie M. Rzecz zwykła i mało interesująca, gdyby nie te 5 tysięcy złotych, które panna Barbara miała jako wabik.

Dlatego pan Zygmunt chciał się czemprędzej z nią ożenić i napewno byłby to uczynił, gdyby nie... pan Ludwik K.

Ów młodzieniec także zapałał sentymentem do... pieniążków, a że był przystojny, „dowcipny", tańczący i na mandolinie grający, nic tedy dziwnego, że wkrótce już wziął górę nad rywalem, któremu panna Barbara otwarcie oświadczyła, by więcej się nie pokazywał.

Pan Zygmunt zimno odrzekł: — do brze! — ale jednocześnie zażądał tysiąca złotych odszkodowania, twierdził bowiem, że nie może być „stratny", tem więcej, iż w czasie gdy konkurował o rączkę p. Barbary, trafiła mu się inna „okazja", jeszcze majętniejsza: tylko przez miłość do swej narzeczonej nie pozwolił się schwytać w złote sidła.

Panna Barbara kategorycznie zrazu odmówiła, gdy jednak odpalony konkurent zagroził jej... sądem, zgodziła się na 500 złotych, zastrzegła jednak, że musi o tem wiedzieć jej przyszły mąż.

Ale pan Ludwik K. słyszeć nawet nie chciał o „odszkodowaniu" i nawet oświadczył, że... wypłata może nastąpić kijem.

Wtedy na widownię wypłynął... pretor Julianus, innemi słowy p. Juljan W., wspólny znajomy amatorów posagu.

— Ja was pogodzę... — rzekł —dajcie tutaj te pieniądze, a jutro wszystko będzie już w porządku... umiem być pretorem...

— Pieniędzy panu nie dam — sprzeciwiła się p. Barbara — mogę jednak dać panu klucz od komody, w której się owe znajdują, na dowód. że nikt ich stamtąd nie ruszy...

Tak się też stało, na drugi dzień jednak pieniędzy w szufladzie nie było a w oknie znaleziono wybitą szybę...

Okazało się, że „pretor" wszedł w nocy do mieszkania i zabrał posag, zostawiając kartkę...

„Podzielcie się Barbarką, a pieniądze biorę jako honorarjum za pogodzenie. Pretor Julianus".

Juljan W. posiedzi miesiąc w więzieniu. Lek.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Jak wzrastały w Polsce podatki?

KAPITAŁY ZAKŁADOWE BANKÓW EMISYJNYCH

W ub. tygodniu wygłosił sen. Adelman w krakowskiem Towarzystwie technicznem odczyt p. t. „Wpływ pożyczki amerykańskiej na życie gospodarcze w Polsce". W referacie poruszył szereg zagadnień związanych ze stosunkami ekonomicznemi kraju. Kilka z nich przytaczamy:

Jak wzrastały podatki w Polsce? W roku 1912 przypadało na jednego mieszkańca 34 zł., w r. 1922 — 11.38 zł., w r. 1924 — 41.67, a w r. 1926 — 52 zł. Podobnie podniosły się i wydatki miast: np. w r .1914 wydatki Krakowa wynosiły 71 zł. na jednego mieszkańca, a w r. 1926 — 97 zł., t. j. o 26 zł. więcej.

Z danych statystycznych można się przekonać, że opodatkowanie w Polsce nie jest wprawdzie najwyższe, ale za to dochód społeczny w innych państwach jest od polskiego znacznie wyższy. Na tę samą ilość ludności wynosił dochód społeczny w Niemczech — 35 miljonów, a w Polsce 10 miljonów, t. j. trzy i pół raza mniej, zatem opodatkowanie w stosunku do dochodu jest u nas nadmiernie wygórowane.

Dla podniesienia majątku społecznego trzebaby znacznych inwestycyj. W Małopolsce np. wymaga drenowania 1.775.000 ha, a w Kongresówce 4.300.000 ha. Koniecznem jest zwiększenie kapitału w Banku Polskiem.

W stosunku do innych państw, przedstawia się dziś ten kapitał następująco: Bank angielski posiada przy 44 milj. ludności — 80 milj. dolarów, bank francuski 9milj. dolarów przy 39 milj. ludności, niemiecki 57 i pół milj. dol. przy 60 milj. ludności, bank szwedzki 17 milj. dol. przy 6 milj. ludności, bank czechosłowacki 12 milj. dol. przy 14 milj. ludności, bank norweski 11 milj. dol. przy 2.7 milj. ludności, bank węgierski 6 milj. dol. przy 8 milj. ludności, bank chilijski 11 milj. dol. przy 3.8 milj. ludności, bank Rep. Kolumbji 7.6 milj. dol. przy 6.6 milj .ludności, bank Urugway 25 milj. dol. przy 1.6 milj. ludności, bank Polski 11.4 milj. dol. przy 30.6 milj. ludności.— Kapitał wraz z rezerwami Federal Reserve Banks St. Zjedn. wynosi 342 miljonów dolarów.

Kronika gospodarcza.

ZAKAZ PRZYWOZU PSZENICY ORAZ MĄKI PSZENNEJ. „Dziennik Ustaw" ogłasza uchwalone w tych dniach rozporządzenie Rady ministrów w sprawie zakazu przywozu pszenicy oraz mąki pszennej. Zakaz obowiązuje do dnia 31 grudnia 1927 r. Minister skarbu może zwolnić od zakazu pewne ilości pszenicy i mąki pszennej. Rozporządzenie wchodzi w życie dziesiątego dnia po ogłoszeniu.

SPRAWA CEN CUKRU. Rząd, jak wiadomo, uzależnił sprawę podwyżki cen cukru od wniosków, jakie nadeśle Radzie ministrów komisja ankietowa. Zgodnie z zaczerpniętemi informacjami, wnioski te będą złożone Radzie ministrów nie wcześniej, niż na 1 stycznia 1928 r. Badania bowiem przemysłu cukrowniczego zostały przez komisję ankietową rozpoczęte dopiero w okresie kampanji bieżącej, t. zn. późną jesienią. Ukończenie badań nastąpi w pierwszych dniach grudnia, poczem dopiero można będzie opracować zebrany materjał, co przeciągnie się najprawdopodobniej do końca roku.

ZBOŻE W KRAKOWIE ZDROŻAŁO. Giełda zbożowa w Krakowie notuje: pszenica dworska 52 — 52.50 zł., pszenica targowa 50.50 — 51.50 zł.; żyto krajowe 42.50 — 43 zł.; żyto targowe 41 — 41.50 zł.; owies dworski 38.50 — 39.50 zł. jęczmień targowy 36 — 37 zł.; mąka pszenna krakowska 45 pr. wywmiału 82 — 82.50 zł.; 50 proc. wymiału tej samej prowenjencji 80.50 — 81 zł.; mąka żytnia krakowska 65 proc. 61 — 62 zł.; mąka żytnia poznańska 65 proc., wymiału 62 — 62.50 zł. Na rynku zbożowym w zach. Małopolsce którego obroty koncentrują się w Krakowie, wystąpiła tendencja zwyżkowa.

OBNIŻENIE STAWEK LOMBARDOWYCH. Jak się dowiadujemy, wkrótce ukaże się rozporządzenie ministrów: skarbu i sprawiedliwości w sprawie obniżenia stawek procentowych, pobieranych przez zakłady zastawnicze (lombardy), jako zwrot kosztów manipulacyjnych. Obecnie lombardy uprawnione są do pobierania 1 proc. tytułem korzyści majątkowej i 2 proc. tytułem zwrotu kosztów własnych. Tę ostatnią stawkę rozporządzenie powyższe obniża do jednego procentu.

STAN ZATRUDNIENIA W LISTOPADZIE R. B. Według danych, zebranych przez dyrekcję Funduszu bezrobocia w m. listopadzie na terenie całej Polski zarejestrowanych zakładów pracy było 23.674. liczba zatrudnionych w nich pracowników wynosiła 1.047.981, w tem 936.948 robotników i 111.033 pracowników umysłowych. Z pośród ogółu pracowników zatrudnionych, zabezpieczonych było 843.063 robotników i 91.029 pracowników umysłowych, razem 934.094. Ogólna liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. wynosiła 117.253. Zasiłki ustawowe pobierało 15.496 bezrobotnych (13.737 robotników i 1.759 pracowników umysłowych), zapomogi doraźne w okręgach najbardziej dotkniętych klęską bezrobocia pobierało 40.852 bezrobotnych (34.414 robotników i 6.438 pracowników umysłowych). Ogółem zasiłki ustawowe, względnie zapomogi doraźne pobierało 56.348 bezrobotnych, żadnych zasiłków zatem nie pobierało 60.905 bezrobotnych. Ogółem liczba pracowników w Polsce (zatrudnionych i bezrobotnych) wynosiła w listopadzie 1.165.234, przyczem liczba bezrobotnych stanowiła niespełna 12 proc. ogółu pracowników zatrudnionych

Ilu mamy urzędników

PAŃSTWOWYCH?

Na ogólną ilość 200.690 etatowych urzędników państwowych według ostatniej statystyki przypada 101.570 etatowych kolejarzy .W grupie I jest tylko prezes Rady ministrów w II — 14 ministrów, w III — 28 wiceministrów, w IV— 185 urzędników, w V — 1.015, w VI — 4.266, w VII — 8.846, w VIII — 15.076, w IX — 22.568, w X — 27.200, w XI — 31.179, w XII — 22.884. w XIII — 27.872, w XIV — 13.992, w XV — 12.671 i w XVI — 10.873.

Nasz dział radjowy.

PROJEKT RADJOSTACJI LWOWSKIEJ.

Radjostacja katowicka już rozpoczęła próbne nadawania, wileńska jest już gotowa i przemówi w ciągu przyszłego miesiąca. Tym sposobem Polska z końcem roku bież. będzie miała czynnych pięć radjostacyj: warszawską, poznańską, katowicką, wileńską i krakowską. Następną stacją polską będzie Lwów, którego pominięcie w dotychczasowej „kolejce" było dużą krzywdą nietylko dla tego miasta, ale i dla całej połaci kraju, którą Lwów będzie mógł obsłużyć. O potrzebie uruchomienia tamtejszej stacji mówiono już dawno. Obecnie rozmowy przechodzą już w fazę realnego projektu, który ma być urzeczywistniony w połowie roku przyszłego. Bliższe szczegóły mającej powstać stacji są obecnie przedmiotem narad władz rządowych i polskiego radja.

PROGRAM RADJOWY

na sobotę. dnia 26 listopada.

Warszawa, 1111 m. Godz. 16.40 odczyt p. t. „Kampanja kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska za r. 1927" wygł. dr. Wacław Stefański. Godz. 17.45 program dla młodzieży. Żywy numer „Iskier" ,oraz koncert dla młodzieży. Godz. 19.15 rozmaitości wypowie p. L. Ławiński. Godz. 20.30 koncert wieczorny — muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, p. Loda Roginska (śpiew). Władysław Walter (recyt.) i Stan. Nawrocki (akomp.). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Godz. 22.30 transmisja muzyki tanecznej.

Kraków, 422 m. Godz. 19.35 odczyt p. t. „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia", wygł. dr. J. Reguła, wicesekr. U. J. Godz. 22.30 transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon" w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Poznań, 344.8 m. Godz. 17.20 odczyt p. t. „Typy czytelników i wybór książek". wygł. prof. dr. W. M. Kozłowski. Godz. 19.35 odczyt p. t. „Najstarsze osadnictwo przedhistoryczne nad polskiem morzem", wygł. prof. Kostrzewski. Godz. 20.30 wieczór muzyki lekkiej. Godz. 22.30 transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal".

Medjolan, 315.8 m. Godz. 21.00 transmisja z opery „Siostra Angelika" Pucciniego.

Wrocław, 322.6 m. Godz. 20.15 transmisja z sali koncertowej. Część I — kabaret, część II — „Kwiat hawajski" operetka Kolle'go, część III — muzyka taneczna.

Z całej Polski.

NOWY PREZYDENT ŁODZI.

Na posiedzeniu nowowybranej Rady miejskiej w Łodzi został wybrany Prezydentem miasta dwukrotny minister pracy, poseł na Sejm, inż. Bronisław Ziemięcki członek P. P. S. Wice Prezydentami zostali wybrani: Stanisław Rapalski, dotychczasowy radny miasta Łodzi (PPS) i dr. Wieliński, (PPS) Prezesem Rady miejskiej wybrano inż. Holzgrebera (PPS).

ŚMIERĆ Z RĘKI ZROZPACZONEJ ŻONY.

Przy ul. Małej l. 12 w Częstochowie zamieszkiwało młode małżeństwo Stanisław i Stanisława Biernaccy z dwojgiem nieletnich dzieci. Mąż Biernackiej, 30-letni mężczyzna, przed trzema tygodniami wrócił z więzienia, gdzie odsiadywał karę trzymiesięczną. Znany pijak i awanturnik, ustawicznie wymuszał na żonie pieniądze, które następnie przepijał. Ona pracowała w jednej z fabryk. Przed wczoraj wieczorem Biernacki powrócił pijany do domu i po awanturze, uczynionej żonie, odgrażał się jej słowami: „Chociażby mi przyszło siedzieć w więzieniu trzy miesiące, muszę cię dzisiaj zabić". Po awanturze Biernacki udał się na spoczynek. Stanisława, korzystając z nieobecności swej matki, momentalnym ruchem się gnęła po siekierę i śpiącemu mężowi zadała kilka ran śmiertelnych, tak, iż mózg obryzgał ścianę, łóżko i meble. Po dokonanem morderstwie Biernacka dobrowolnie oddała się w ręce policji, donosząc o zajściu i okolicznościach, które spowodowały ją do tego rozpaczliwego kroku.

SENSACYJNY PROCES W PIOTRKOWIE.

Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym w Piotrkowie sensacyjny proces, który, według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: W parafji Bożyków, gmina Maluśin, pow Radomsk, był proboszczem ks. Majewski, a wikarjuszem ks. Rusiński. Na miejsce ustępującego księdza Majewskiego mianowała kurja biskupia ks Adama Krajewskiego, który 16 października 1926 r. przyjechał do Bożykowa. Podczas ceremonji instalacji nowego proboszcza, ludność poczęła szemrać, nie pozwalać służbie kościelnej na zabranie z kościoła krzyża i baldachimu, potrzebnych do wprowadzenia nowego proboszcza do kościoła. Tłum stanął przed kościołem, tarasując wejście księdzu. Następnego dnia zebrał się tłum koło plebanji, lecz policja, która natychmiast przybyła z Radomska, położyła kres dalszym zajściom. Na skutek tych zajść pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej Stefan Grzywczyk, Stanisław Ulesza, Michał Umfart, Andrzej Wdowiński, Adam Lepka i Jan Mielczarek, którzy oskarżeni są o to, że dopuścili się wraz z tłumem przerwania rzymsko - katolickiego nabożeństwa, a mianowicie ceremonji instalacji nowego proboszcza.

AFERA HIRSCHA HOLLO.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że we Lwowie odbywa się rozprawa przeciwko międzynarodowemu oszustowi Hirschowi Hollo, który popełnił długi szereg oszustw sięgających w miljony i nabrał m. in. magistraty Sosnowca i Będzina na sumę kilkuset dolarów. Dowiadujemy się obecnie, że Hollo skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem i twardem łożem, a po odbyciu kary na wysiedlenie z granic państwa polskiego. Zarazem zaliczono skazanemu areszt śledczy.

MARJAWICI BEZCZESZCZĄ KRZYŻE KATOLICKIE.

Od niepamiętnych czasów w ogrodzie otaczającym klasztor marjawicki w Żeliszewie, pow. Siedleckiego, stał skromny drewniany krzyż. Przed kilkunastu laty marjawici objęli dawny klasztor katolicki w posiadenie na skutek pozwolenia władz rosyjskich. Dotychczas, do krzyża odnosili się obojętnie i bez sprzeciwu patrzyli jak miejscowa ludność stroiła go w kwiaty i starannie podpierała po każdej wichurze. W ostatnich czasach coraz więcej wzrastał antagonizm, na tle fanatyzmu religijnego między marjawitami a katolickiemi mieszkańcami Żeliszewa. Jawna walka wybuchła w kwietniu rb. Ks. marjawicki Stanisław Rudnik 20 kwietnia w nocy obchodząc ogród wyrwał spróchniały krzyż z ziemi i rzucił. Na drugi dzień dozorcy klasztorni myśląc, że to może wiatr go przewrócił, wbili krzyż z powrotem i starannie podparli nowemi podpórkami. Następnej nocy krzyż był znowu przewrócony, ale tym razem świadkiem bluźnierczego czynu mnicha marjawickiego był jeden z mieszkańców wioski, Niewiadomski, który natychmiast dał znać na policję. „Mnicha" marjawickiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i sąd okręgowy w Siedlcach skazał go na 3 miesiące więzienia, a sąd apelacyjny w Warszawie zmniejszył mu karę do 1 miesiąca.

75-lecie odkrycia nafty.

WYNALAZCĄ BYŁ HANDLARZ MLEKA W BORYSŁAWIU.

P. Hermann Blumenthal opowiada w „Neues Wiener Journal" o wynalezieniu nafty w Borysławiu:

Upłynęło właśnie 75 lat, jak powien pachciarz w Borysławiu, nazwiskiem Schreiner odkrył ropę, jako materjał palny.

Ziemia Borysławska odznaczała się tem, że wydziela płyn podobny do herbaty, który był uważany jako środek leczniczy i do sporządzania smaru do wozów i laku do pieczętowania. Chata Schreinera leżała w dolinie i w piwnicy jego znajdowało się źródło oleju ziemnego. Schreiner sporządził z tej tłustej masy pastę do obuwia i za centa każdy mógł sobie u niego posmarować buty.

W późnej jesieni 1852 r. zaczął padać śnieg i nagle zima. Gdy Scheiner zbudził się pewnego poranku, wiatr z gór zawiał śniegiem jego chatę tak wysoko, że nie mógł wyjść na ulicę. Głodowania nie obawiał się, gdyż spiżarnia była już zaopatrzona w zapasy na zimę i tylko brak palnego oleju dawał mu się we znaki. Już pierwszego wieczoru lampka oliwna wypaliła się i Schreiner musiał siedzieć w ciemnościach. Więc przyszło mu na myśl wypróżnić tłustą ziemię ze swej piwnicy jako materjał palny. Wyrwał kilka włókień ze swej bawełnianej kamizelki, skręcił z nich knot i oblepił go namułem ze swej piwnicy. Nitki bawełniane wessały tłuszcze i gdy zapalił je, czerwony płomień oświetlił izbę. To była pierwsza lampa naftowa.

Dopiero w trzy lata później udało się pewnemu Amerykaninowi zużytkować olej ziemny do celów oświetlenia który w wielkiej części Austrji był już znany.

Schreiner nie przeczuwał, jaką przysługę oddał ludzkości. Uważał to już za szczęście że od tej pory oszczędzał pieniądze na oświetleniu. Gdy po kilku dniach mógł opuścić dom , odwiedził właściciela gorzelni, u którego wypożyczył aparat do destylowania. Wsypał do niego namuł nasycony tłuszczem i po przeprowadzeniu procesu dystylacyjnego, uzyskał żółty płyn, pierwszą naftę.

W krótki czas potem apteka Mikolasza we Lwowie zamówiła na Schreinera beczkę kosztownego płynu. Pierwsze oświetlenie naftowe otrzymał lwowski szpital powszechny. W całem mieście było wielkie poruszenie z powodu tego wypadku, a wiadomość o nowym materjale do oświetlenia dotarła do Wiednia. Stąd rozeszła się zwycięsko nafta przez całą Europę.

Schreiner założył na swym gruncie pierwszy szyb, lecz nie mógł się utrzymać na stałe jako przedsiębiorca i podczas gdy inni wskutek jego odkrycia doszli do wielkich bogactw, on musiał pracować jako robotnik. Umarł w nędzy. Zwykły los wynalazcy.

Tajemnica człowieka, który stracił pamięć.

DRUKARZ BRUNERI CZY PROFESOR CANELLA?

Od półtora roku przeszło przedmiot zainteresowania i namiętnych dyskusyj w całych Włoszech stanowi tzw. „człowiek z Collegno".

Półtora roku temu na cmentarzu w Turynie został zaaresztowany podejrzany włóczęga cierpiący na zupełny zanik pamięci, albowiem nie umiał dać żadnych wyjaśnień, kim jest i skąd przyszedł. Aresztowanego umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych w Collegno pod Turynem. Po kilku miesiącach w celu odnalezienia rodziny nieznajomego, umieszczono w pismach jego fotografję.

W kilka dni potem zjawiła się w zakładzie niejaka pani Canella, pochodząca z dobrej i znanej rodziny w Weronie i oświadczyła, iż z fotografji poznała swego męża zaginionego podczas wojny na froncie macedońskim. Nastąpiła wzruszająca scena widzenia pani Canella z „człowiekiem bez nazwiska". Pani Canella oświadczyła kategorycznie, iż nieznajomy jest jej mężem, profesorem Canella. Co do nieznajomego, to jakkolwiek mimo widocznych wysiłków nie był w stanie przypomnieć sobie przeszłości, wydawało się, iż poznał w pani Canella swą żonę. Również brat i przyjaciel prof. Canella poznali w nieznajomym zaginionego bez wieści profesora. Władze policyjne zezwoliły na wydanie „człowieka bez nazwiska" pani Canella, która zawiozła go do pięknej willi nad jeziorem Como, gdzie spędziła z nim około 10 dni.

W międzyczasie jednak zaszedł fakt niespodziewany: do policji zgłosiła się druga kobieta, niejaka pani Marja Bruneri i oświadczyła, iż „człowiek z Collegno" jest jej mężem, którego od pewnego czasu straciła z oczu. Mario Bruneri, drukarz, poszukiwany przez policję za oszustwo i kradzież, ulotnił się i przepadł bez wieści.

Wobec tak niespodzianego obrotu sprawy, rzekomy prof. Canella musiał opuścić rozkoszną willę nad jeziorem i pomimo protestów pani Canella, która uporczywie twierdziła, iż nieznajomy jest jej mężem, umieszczono go z powrotem w zakładzie w Collegno.

Nastąpił cały szereg niesłychanie dramatycznych konfrontacyj z panią Bruneri, która z płaczem zaklinała męża, aby przyznał się do swej rodziny i nie grał komedji. Człowiek-zagadka pozostał niewzruszony, twierdząc, iż jest profesorem Canella i nie rozumie, „czego ta obca kobieta od niego chce".

Sprawa przybrała niesłychanie szerokie rozmiary: wezwano wielką liczbę świadków, pomiędzy nimi paru byłych ministrów, świadkowie jednak wyrazili jak najsprzeczniejsze opinje. Jedni twierdzili i twierdzą, iż nieznajomy jest prof. Canella, inni, iż jest drukarzem Bruneri. Całe Włochy podzieliły się na dwa obozy: Canellistów i Brunerzystów.

Obecnie sprawa wróciła na porządek dzienny, albowiem w najbliższym czasie oczekiwane jest orzeczenie sądu, czy nieznajomy jest drukarzem Bruneri. W tym wypadku zostałby natychmiast uwięziony za dawne przewinienia.

Ciekawym szczegółem „dramatu z Collegno" jest fakt, iż podczas gdy prawdziwa tragedja rozgrywa się naokoło niego, tajemniczy człowiek zachowuje olimpijski spokój, posiada wyborny apetyt i sen, czyta filozoficzne dzieła, i... w dalszym ciągu cierpi na zupełną utratę pamięci.

CZŁOWIEK — INSTRUMENT.

— Dlaczego mówisz, Wojtek, że ja przez całe życie byłem i jeszcze jestem instrumentem?

— No pomyśl — w dzieciństwie byłeś bębnem, potem cymbałem, a na starość trąbą.

Ze świata.

ŚMIERĆ W 115-ym ROKU ŻYCIA

Niedawno umarł najstarszy wieśniak irlandzki, nazwiskiem Neal Boyle, zamieszkały w Bally-Cofey, liczący 115 lat życia. Przez całe życie Neal Boyle żywił się jedynie mąką owsianą, kartoflami i mlekiem. Alkoholu nie używał nigdy, natomiast palił bardzo wiele. W przeciągu 115 lat raz jeden tylko opuścił swoją wioskę, ażeby udać się na ślub do sąsiedniego miasteczka.

ROZŁAM WŚRÓD SETK PROTESTANCKICH W NIEMCZECH.

Przeważająca większość protestanckich zrzeszeń rodzicielskich w Niemczech wypowiada się za szkołą wyznaniową. Ale sprawa napotyka na wielkie przeszkody. Jedna z nich jest, według protestanckiego czasopisma „Christliche Welt", rozłam wśród wyznań protestanckich. W ewangelickim wydziale kościelnym reprezentowanych jest 28 „kościołów" krajowych. Stare prowincje Prus są zjednoczone. Hannover i Szleswig - Holsztyn są ewangelicko -luterańskie, jak Hamburg i wiele innych Statystyka państwowa wykazuje 416 grup ewangelistów. Jakie bezbożne rozdarcie — pisze wspomniany organ protestancki — dotknie nasze nieszczęśliwe szkolnictwo, jakie groźne niebezpieczeństwo zawisło nad naszą biedną młodzieżą, gdy jeszcze różni badacze Pisma św. i babtyści, armja Zbawienia i moniści poczną zakładać swe szkoły i walczyć o dusze dziecięce.

7.000.000 FR. OKUPU.

Jak donoszą z Casablanki, rząd francuski musiał zapłacić 7 miljonów franków (1.750.000 zł.) za wydanie 6 europejczyków (obywateli francuskich) uprowadzonych, jak wiadomo, przez Kabrylów. Ponieważ tubylcy tylko część sumy chcieli przyjąć w pieniądzu papierowym, potrzebnych było kilka samochodów ciężarowych celem przewiezienia na umówione miejsce worków z monetą srebrną.

W związku z tą wiadomością prawicowa prasa francuska atakuje ponownie francuskiego gubernatora generalnego Marokka, senatora Steega, czyniąc go odpowiedzialnym za niepewne stosunki panujące w kolonji. Prasa wyraża też obawę, że na przyszłość wypadki uprowadzenia będą się mnożyły, kiedy proceder ten przynosi takie zyski.

UCIECZKA Z RAJU SOCJALISTYCZNEGO.

Z powodu bezustannych wojen domowych, niepokojów i prześladowania katolików, panuje w Meksyku tendencja do opuszczenia tego kraju.

W przeciągu ostatniego pół roku wyemigrowało z Meksyku zgórą ćwierć miljona ludności, osiedlając się częściowo w Stanach Zjednoczonych, częściowo zaś w południowych republikach amerykańskich.

Tak wielka emigracja żywiołu przeważnie inteligentnego jest olbrzymią stratą dla kraju, który posiada wielkie, nieskolonizowane przestrzenie i odczuwa brak fachowców.

DAWNE PRAWO SZWAJCARSKIE.

Jeden z właścicieli kawiarni w Bazylei, w Szwajcarji, zarzucił swemu konkurentowi, iż do lokalu jego uczęszczają kobiety lekkich obyczajów. Obrażony kawiarz zaskarżył oszczercę do sądu. Rozprawa wywołała niezwykłe zainteresowanie, albowiem obrońca oskarżonego powołał się na dawne prawo szwajcarskie z wieku XVI, które formalnie dotąd obowiązuje.

Na zasadzie prawa z przed pięciu wieków kobiety lekkich obyczajów musiały ubierać się w krótkie suknie, do kolan.

Jeśli przypadkiem źle prowadząca się kobieta ubrała się w powłóczyste suknie, bez ceremonji obcinano jej szaty aby nie wprowadzała w błąd obywateli

Tych praw nie zniosła żadna inna późniejsza ustawa, a zatem miał rację oskarżony, wyrażając się pogardliwie o klijenteli swego konkurenta.

Sąd w Bazylei nie uznał jednak wywodów dowcipnego obrońcy i skazał oszczercę na karę pieniężną

Rzeczy ciekawe.

PODSKÓRNA SZMINKA.

Londyńskie „instytuty piękności" stosują obecnie i to z wielkiem powodzeniem nową metodę ozdabiania pań silnymi rumieńcami oraz purpurowemi wargami. Zapożyczony od marynarzy trudny kunszt tatuowania umożliwia zrealizowanie tego nowego systemu szminkowania się, którego główną zaletą jest „dożywotnia trwałość". Do odwrotnych jednak stron tego pięknego medalu zaliczyć należy: 1) wysoką cenę — para wytatuowanych rumieńców kosztuje bowiem 40 funtów szterlingów, zaś warg — 15 funt. szt., 2) bolesność takiej operacji kosmetycznej, polegającej na tysiącznych nakłóciach twarzy i ust specjalnemi igiełkami, wchodzącemi głęboko w ciało. Biedni poeci nie będą już mogli pisać, że ich bohaterki bladły z miłosnego wzruszenia. Najbardziej wszakże pożałowania godną będzie dola pań, jeśli przyjdzie moda na przezroczysto-liljowe cery.

„ŻELAZNY" APETYT.

Niejaki Władysław Toman zabezpieczył się w r. 1911 w berlińskiem tow. ubezpieczeniowym na sumę 95.000 koron i wręczył polisę znajomemu nazwiskiem Zajicek. Wyszukawszy potem w Wiedniu człowieka bardzo do siebie podobnego, pożyczył mu pod jakimś pretekstem swoje ubranie i zastrzelił go a ciało dla niepoznaki zmasakrował. Dokonawszy tej zbrodni zbiegł do Galicji, potem do Węgier a stamtąd powrócił do Brunn. Na dworcu poznano go i aresztowano. Stawiony przed sądem przysięgłych wypierał się Toman zbrodni, jednakże dowiedziono mu jej i skazano w r. 1912 na powieszenie. Cesarz Franciszek Józef zmienił zbrodniarzowi karę na dożywotnie więzienie a jego wspólnik, Zajicek, skazany został na 12 lat więzienia. Toman próbował raz ucieczki z więzienia schowawszy się do skrzyni przeznaczonej na wywiezienie, jednakże skrzynia rozbiła się i zamiar ucieczki udaremniono. Przeniesiono zbrodniarza do Ołomuńca, gdzie w tych dniach zachorował. Podczas prześwietleń promieniami Roentgena znaleziono w jego żołądku i wnętrznościach kilka żelaznych przedmiotów. Przy operacji wyjęto: 2 połowy żelaznego haka do pieca, każdy 23 cm. długości i 4 mm. grubości, żelazny trzonek łyżki 27 cm. długi oraz rączkę od sitka. To ostatnie przedziurawiło wnętrzności w dwuch miejscach, mimo to operacja udała się. Kilka przedmiotów nosił Toman w żołądku przez 4 miesiące.

DRZEWO, KTÓRE MA 6.000 LAT.

„Daily Mail" twierdzi, iż niesłusznie uważa się za patrjarchę rodu drzewnego słynny Bo-tree, otaczany głęboko czcią na Ceylonie ponieważ jak głosi podanie, w cieniu jego rozmyślał Budda nad losami świata. Ma on najwyżej 2.215 lat, jest więc do pewnego stopnia niemowlęciem wobec olbrzymiego cyprysu, rosnącego w Chapultepec na ziemi meksykańskiej, mającego 36 metrów obwodu i liczącego, jak utrzymują botanicy, przeszło 6.000 lat życia! Nieco młodziej, ale też sędziwie bardzo przedstawia się wspaniały Kauri, odkryty niedawno w północnych lasach Nowej Zelandji — fachowcy „dają mu" bowiem około 5.000 lat istnienia ziemi.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kresce	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-94.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".